Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

30. SIERPNIA 1926.

NR. 199. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Niebezpieczna nominacja.

Na zjeździe legjonistów w Kielcach powiedział p. Stpiczyński, że obóz „odrodzenia moralnego“ zamierza rządzić w Polsce najmniej przez 15 lat. Wszystko wskazuje na to, że redaktor „Głosu Prawdy“ był tym razem istotnie głosem prawdy, — i że inwazja majowych zwycięzców zabiera się do „urządzania“ Polski przez czas dłuższy. Świadczą o tem nominacje w wojsku, i przesunięcia w administracji cywilnej.

W wojsku sytuacja dla obozu p. Piłsudskiego jest stosunkowo łatwa. Po ustąpieniu dobrowolnem lub przymusowem najwybitniejszych, nie uzależnionych od łaski p. Piłsudskiego jenerałów pozostali oficerowie, których albo nie trzeba zdobywać, albo zdobyć łatwo. Wcale nas też skutkiem tego tego nie zadziwia następująca wiadomość, wyniesiona wczoraj przez Agencję Wschod.:

„W dniach najbliższych przewidziane są znaczne przesunięcia na etapach generalskich **przez nominację szeregu pułkowników na stanowiska generałów; część generałów ma przejść w stan spoczynku bez względu na wysługę lat**“.

Radykalnie i śmiało! Pułkownicy — piłsudczycy w górę, a jenerałowie — niepiłsudczycy, choćby i młodzi, na bok! Przyznajemy, że jest to bardzo uproszczony sposób awansowania, ale chyba i p. Piłsudski. nie będzie mógł mieć pretensji, gdy mu się kiedyś jego Kondylis odpłaci pięknem za nadobne. A to już przecież zakrawa na komedję!

I niema nikogo w rządzie, ktoby się temu sprzeciwił. Armję bowiem wydał pan premjer w ręce p. Piłsudskiego, z czem się zresztą p. Bartel w rozmowach z przedstawicielami stronnictw nie krył. Sejm na wakacjach! Prasa? Ta, poza paroma(!) dziennikami w całem państwie, współdziała w tem „moralnem odradzaniu“ armji.

Nieco trudniejszą sytuację ma p. Piłsudski w administracji cywilnej. Gdyby tu chciał zastosować metody, użyte w wojsku, metody uproszczonych awansów, toby się znalazł w dużym kłopocie. Trzebaby literalnie połowę chyba urzędników posłać na emeryturę, a na starościńskie lub komisarskie stanowiska awansować agitatorów z „Wyzwolenia“, którzy się zresztą w okresie majowym już obliżywali w sperandzie na takie „pogłębianie rewolucji“ Na to oczywiście p. Piłsudski iść nie mógł. Na razie musi się zadowolić mniejszemi, ale pewniejszemi za to, zmianami, — na stanowiskach najwyższych w administracji. Równocześnie zaś pisemkom chłopskim każe poszczekiwać na niższych urzędników po starostwach i województwach, którzy nie zdążyli jeszcze schronić się pod sztandary „sanacji moralnej“. Jest to zwyczajny szantaż, terror:

— Strzeżcie się; bo jak nam nie pójdziecie na rękę, to „bez względu na wysługę lat“ znajdziecie się za drzwiami!

Chyba to wystarczy dla stwierdzenia, w jak niebezpiecznym stanie znajduje się obecnie nasza administracja! Obraz jednak staje się jeszcze bardziej ponurym w niektórych częściach naszego kraju! Zwłaszcza w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku! Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że obozowi p. Piłsudskiego szczególnie chodzi o te tereny. Pisaliśmy o tem kilkakrotnie w dzienniku! Dziś wypada zwrócić uwagę na ostatnie pociągnięcie rządu na Śląsku.

Mianowicie — jak to już wczoraj donieśliśmy — postanowiła Rada ministrów usunąć obecnego wojewodę śląskiego, pana Bilskiego, a w jego miejsce zamianować p Grażyńskiego.

P. Grażyński jest młodzieńcem trzydziesto-paroletnim. Nie jest to, oczywiście jego wadą, ale brakiem! Do kierowania administracją województwa, i to najtrudniejszego ze względu na silne ruchy społeczne i narodowe, trzeba doświadczenia, które daje długoletnia praca w administracji, — doświadczenia, którego nie można zastąpić najlepszemi nawet chęciami młodości.

Ale nie chcemy przesądzać! Może p. Grażyński, mimo swego niecenzuralnego wieku posiada wybitne kwalifikacje administracyjne. Nikt go z tej strony nie zna, nie jest więc wykluczone, że się okaże dobrym wojewodą. Rząd miałby wówczas istotnie wielką zasługę w odkryciu wybitnej siły, i toby się mu musiało przyznać, choć metoda ciągnięcia za uszy tak nas dziś źle do tej nominacji usposabia.

Jest jednak drugi bardziej jeszcze od pierwszego niepokojący moment. Właśnie bowiem rozpoczęła się na Śląsku kampanja w sprawie wyborów gminnych. Wszystkie umiarkowane stronnictwa (Z. L. N., Ch. D., Piast i N. P. R.) stworzyły jednolity front, przystąpiły do zawarcia kompromisu, którego celem jest utrzymanie polskiego charakteru śląskiej dzielnicy. Na uboczu z polskich stronnictw pozostała tylko PPS., próbująca konszachtów z Niemcami, — i jeszcze apolityczny dotąd „Związek Powstańców“. Po P. P. S. trudno się było czego innego spodziewać, za to zachowanie się „Związku Powstańców‘ wywołało surową krytykę. Organizacja ta bowiem, mimo swej apolityczności, wszczęła obecnie robotę partyjną, zaatakowała porozumienie polskich stronnictw, i dała do poznania, że zamierza do wyborów wystąpić z własną listą.

Otóż p. Grażyński jest — o czem na Śląsku powszechnie wiadomo — inspiratorem ostatnich posunięć „Związku Powstańców“, który pod jego zakonspirowaną komendą stanął po stronie majowych zwycięzców, a przeciw całemu politycznie zorganizowanemu Ślązkowi (nawet i P. P. S. bowiem śląska nie jest bezwzględnie oddana p. Piłsudskiemu).

Ten tedy szczegół tłómaczy nam charakter nominacji p. Grażyńskiego. **Będzie to wojewoda do rozbijania polskiego frontu na Śląsku** przy pomocy osobnej listy i osobnej partji „Związku Powstańców“. Co to dla Śląska w obecnej chwili oznacza, wiedzą ci, którzy się nastrojami jego ludności w ostatnim czasie interesowali. Gospodarcze trudności państwa zachwiały nie tylko autorytetem władz centralnych i lokalnych, ale — co gorsza — narodowem, nawet poczuciem mas. Przeciekanie dzieci polskich do szkół niemieckich — oto jeden z najgroźniejszych w tym względzie objawów. Zatamować je może tylko jednolity front polski. Do tego właśnie zmierzało porozumienie polskich stronnictw.

Jeśli więc w tych warunkach, tuż przed wyborami, przysyła się wojewodę do rozbicia tego frontu, to — pytamy — cui bono? W jakim celu? I, czy obóz „sanacji moralnej“ zdaje sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje pociągnie za sobą osłabienie polskiego frontu na Śląsku?

Prawdopodobnie — nie! Bo trudno pojąć, by świadomie decydował się na krok, który musi być uznany za zupełnie fałszywy, a w okresie wyborów gminnych za — zgubny!

W. Z.

Londyn. (PAT.). Kilku przywódców górniczych wraz z żonami wyjechało do Rosji, w charakterze gości rządu sowieckiego. Mają oni nadzieję uzyskania subwencji na cele strajkowe.

—ooo—

Rozszerzenie kompetencji N. Izby Kontroli.

Warszawa. (AW.) W łonie rządu dyskutowaną jest obecnie sprawa rozszerzenia zakresu kompetencji Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Prawdopodobnie już z początkiem przyszłego miesiąca sprawa ta będzie posuniętą naprzód, tak, aby nowomianowany prezes tej instytucji mógł przystąpić odrazu do reorganizacyjnej pracy urzędów.

—oOo—

DLACZEGO NIE CHCĄ UWOLNIĆ GEN. MALCZEWSKIEGO

Warszawa. (AW) Wczorajsza „Rzeczpospolita“ uważa, że fakt dalszego pozostawania b. min. Malczewskiego w areszcie prewencyjnym na Antokolu wywołany **jest obawami sfer wojskowych przed manifestacjami publicznemi na korzyść aresztowanego.**

—oOo—

Zamianowanie Generalnego Inspektora.

Warszawa. (AW.). Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, mianujący ministra spraw wojskowych Piłsudskiego, generalnym inspektorem sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Dekret nominacyjny poza prezydentem podpisali premjer i minister spraw wojskowych.

—oOo—

Podział wojskowych inspektoratów.

Warszawa. (AW) Wszyscy inspektorowie armji zostali podzieleni na dwie grupy: **zachodnią pod przewodnictwem gen. Romera i wschodnią pod przewodnictwem gen. Rydza Śmigłego.**

—ooo—

O ZMIANĘ ADMINISTRACJI W ZAKOPANEM

Zakopane. (Telef. wł.). W czasie pobytu wojewody krakowskiego p. Darowskiego w Warszawie, omawiano na konferencji **sprawę zmiany administracji w Zakopanem, dalej sprawę rozwoju gminy i uzdrowiska, w szczególności sprawy planu regulacyjnego Zakopanego,** budowy elektrowni, wodociągów i kanalizacji, stosunków sanitarnych, budowy dróg, „Parku Narodowego“.

Wniesione i przedłożone projekty przez Polskie Tow. Tatrzańskie w łączności z państw. Radą Ochrony Przyrody i projekt p. posła Kozłowskiego w przedmiocie administracji Zakopanego, **będą rozpatrzone przez Urząd wojewódzki w Krakowie,** który w jak najbliższym czasie wysnuje swoje wnioski i przedstawi je na najbliższej konferencji, ad hoc, umyślnie zwołanej.

Niemcy otrzymają stałe miejsce w L. N.

Berlin. (PAT.) Prasa przewiduje, że uchwały komisji reorganizacyjnej Rady Ligi Narodów, powzięte na zasadzie popozycji lorda Cecila ulegną zmianom. Prasa spodziewa się, że **formalności, związane z przyjęciem Niemiec do Ligi zostaną ukończone 6-go, najpóźniej 7-go września i że już 8-go września nastąpi uroczyste przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów.**

—o—

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą, **że przyjęcie Niemiec na stałego członka Ligi uchodzi tu za pewne. Polska i Hiszpanja otrzymają prawdopodobnie tylko miejsce półstałe.**

—oOo—

Żądania mniejszości narodowych.

Genewa. (AW.) Kongres europejskich mniejszości zakończył wczoraj wieczór swe obrady 3-ma rezolucjami: pierwsza w kwestji językowej żąda, aby **język krajowy służył wyłącznie jako język urzędowy między organami państwowemi a obywatelami.** Każda grupa narodowa ma prawo posiadania szkół, w których uczyć się będzie swego języka; druga rezolucja tyczy się uregulowania konfliktu między mniejszościami a rządami i domaga się ustalenia komisji, mającej uregulować kwestje mniejszościowe, a którąby była obsadzona równą ilością członków obu stron. Rezolucja trzecia przewiduje ustanowienie terminu, dla mającego się odbyć w roku przyszłym zebrania kongresu.

—ooo—

Rekord światowy w rzucie dyskiem.

Göteburg. (PAT) W dalszym toku rozpoczętych onegdaj międzynarodowych kobiecych zawodów lekko-atletycznych **zawodniczka polska. Konopacka osiągnęła rekord światowy w rzucie dyskiem, dokonując rzutu na odległość 37.71 m.** Następna z kolei zawodniczka, Hitomi (Japonja), osiągnęła tylko 33,62 m., czyli, że rzut Konopackiej był lepszy od rzutu najgroźniejszej jej współzawodniczki o cało 4.09 m.

Zjazd katolicki w Warszawie

to „Uderzenie w śpiące sumienie Polski“.

Warszawa. (Telef. wł.) Po uroczystem nabożeństwie **w kościele Zbawiciela,** które odprawił **ks. kardynał Kakowski,** przyczem kazanie wygłosił **ks. poseł Nowakowski** — rozpoczęły się obrady Zjazdu katolickiego. Ogromna sala Politechniki nie mogła pomieścić olbrzymiej liczby uczestników, która dochodziła do 5 tysięcy osób. Oprócz sali, zapełniły się szczelnie wszystkie krużganki i galerje Politechniki.

O godz. 10.40 wszedł na salę, owacyjnie witany, **Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki.**

Niebawem na mównicy ukazał się prezes komitetu Zjazdu, **p. Glinka,** witając zebranych krótkiem przemówieniem i proponując na przewodniczącego **ks. Janusza Radziwiłła,** poczem wstąpił na mownicę **JE. Kardynał Kakowski.** Mowę Kadynała co chwilę przerywano entuzjastycznemi okłaskami, poczem, na wezwanie mówcy, **rozległ się z piersi pięciu tysięcy zebranych potężny okrzyk:**

Niech żyje Ojciec święty!

Następnie przemawiali po włosku audytor nuncjatury papieskiej **Mgr. Carlo Chiarlo i ks. Petro Ferrari.**

Pierwszy zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Niech żyje Polska!“ na co zebrani odpowiedzieli: „Niech żyje Italja!“

Z kolei mieniem rolników przemawiał prezes **Centr. Tow. Rolniczego p. Fudakowski.** Niezwykle liczne depesze i listy odczytał pan Glinka, poczem o godz. 12-tej rozpoczęły się referaty.

Pierwszy referat w charakterze przedstawiciela młodzieży katolickiej wygłosił p. Antoni **Chaciński** („Odrodzenie“). Często oklaskiwany mowca rozprawił się z indyferentyzmem religijnym. Zjazd ten — wołał mowca — to potężne

UDERZENIE W ŚPIĄCE SUMIENIE POLSKI!

Mowca wskazał następnie, że idea, którą jest zjazd owiany, to umiłowanie Chrystusa, Kościoła i Polski katolickiej, bo **niema poza Kościołem katolickim odrodzenia narodowego polskiej ojczyzny!**

—ooo—

Z kolei wszedł na trybunę **O. Jan Rostworowski T. J.** (Kraków). Mowca ten porywający zarówno głębią myśli, jak i przepiękną formą wygłosił referat na temat **„Rodzina w zamiarach Opatrzności“.**

Rodzinę — mówił referent — można zamienić w Dom Boży pełen łask i blasków nadziemskich, gdzie ojcostwo i macierzyństwo nabierają powagi religijnej, a rodzina staje się źródłem wiecznego życia. **Dlatego to Kościół uważa rodzinę za źrenicę oka.** Referat wywołał na zgromadzonych niesłychanie podniosłe wrażenie.

O godz. 1 zakończyło się pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu. O godz. 4 po poł. rozpoczęły się posiedzenia sekcyjne.

Przewiezienie relikwij św. Stanisława Kostki do Przasnysza.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę o godz. 7 rano, po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów, umieszczono relikwjarz ze szczątkami św. Stanisława na pięknie udekorowanych samochodach i odwieziono do Przasnysza. **Tu przyjął reliwje biskup płocki, poczem złożono je chwilowo w kościele parafjalnym, gdzie św. Stanisław był chrzczony.** W niedzielę przed południem relikwje odprowadzone zostaną wśród uroczystej procesji do **miejsca rodzinnego Świętego, do Rostkowa.**

—ooo—

Sytuacja w Meksyku naprężona w dalszym ciągu

Wiedeń. (PAT.). „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Colimy, że doszło tam do starcia pomiędzy pewnym członkiem kongresu, a jego przeciwnikiem politycznym. W przebiegu tego starcia **członek kongresu został zabity.**

Sytuacja w Meksyku jest bardzo naprężona. Krążą pogłoski, że zanosi się na zmianę w łonie gabinetu.

BIERNY OPÓR NAUCZYCIELI.

Meksyk. (PAT. Wolff.). **360 nauczycieli ludowych w Guadalajara, zostało zwolnionych ze służby, ponieważ nie chcieli udzielić odpowiedzi co do swego stanowiska, wobec najnowszych rozporządzeń rządowych.**

Sowiety idą na prawo.

Moskwa. (AW.). Rada Komisarzy ludowych zatwierdziła wnioski, przedstawione przez komisarza ludowego do spraw wojskowych, zmierzające do daleko idącej reorganizacji **armji czerwonej, zwłaszcza w zakresie administracji wojskowej.** Projekt reorganizacji opracowany został przez b. wyższego oficera armji carskiej, **S. Kamieniewa, który obecnie uzyskał decydujący wpływ na armję czerwoną.** Projekt zmierza do skupienia w jednych rękach całej technicznej administracyjnej strony zagadnień wojskowych.

ARMJA W RĘKACH CARSKICH OFICERÓW

Moskwa. (AW.). Naznaczenie S. Kamieniewa i Muklewicza na najwyższe stanowiska w armji i flocie czerwonej są przedmiotem bardzo ostrego niezadowolenia, obejmującego nietylko opozycję komunistyczną, lecz także i część sfer rządzących. Podkreśla się okoliczności, iż zarówno Kamieniew jak i Muklewicz **są oficerami armji carskiej,** nominacje zaś ich zostały uskutecznione na [illegible]

PRZED NAWIĄZANIEM STOSUNKÓW Z AMERYKĄ.

Moskwa. (AW) Wiadomości o uznaniu de jure SSSR. przez rząd urugwajski są tu szeroko komentowane przez prasę. Prasa fakt uznania przez Urugwaj SSSR. uważa za wyłom w negatywnem stanowisku republik południowo-amerykańskich wobec Sowietów. **Niektóre z pism wyrażają nadzieję, iż krok Urugwaju wpłynie na Stany Zjednoczone w kierunku zmiany polityki Stanów Zjednoczonych wobec Sowietów i wzmocnienia się wpływów prezesa komisji do spraw zagranicznych senatu, Boracha, pozostającego zwolennika nawiązania stosunków Stanów Zjedn. z SSSR.**

—oOo—

Chłopi z „Wyzwolenia“ przechodzą do „Piasta“.

Warszawa. (AW.) Prezes Witos udzielił wczoraj wywiadu prasowego, w którym oświadczył, że obecnie Rada Naczelna poweźmie szereg uchwał w zakresie programowym, nie będzie zaś miało miejsca poruszenie sprawy ustosunkowania się stronnictwa do rządu premjera Bartla. Omawiając zagadnienie wpływu wypadków majowych na wieś prezes Witos **stwierdził, że w niektórych częściach kraju było podniecenie, obecnie chłop polski rozumie dobrze, że korzyści dla siebie i państwa mogą być osiągnięte najlepiej na drodze prawidłowego postępu i ewolucji. Tem się tłumaczy zjawisko coraz częstszego przechodzenia grup włościańskich od Wyzwolenia do Piasta.**

—oOo—

Traktat przyjaźni z Jugosławją.

Obustronne korzyści.

Prasa rządowa zapowiada, że w najbliższym czasie ma nasze państwo zawrzeć z Jugosławją pakt przyjaźni i współpracy. Zapowiedź tę przyjmuje opinja z zadowoleniem do wiadomości. Z wielu powodów.

Traktat nasz z Jugosławją ukoronowałby ostatecznie nasze porozumienie z Małą Ententą. Przed laty trzema złączyliśmy się z Rumunją przymierzem, — w roku ubiegłym, wyrównawszy nasze spory z Czechosłowacją, zawarliśmy szereg traktatów z drugim członkiem Małej Ententy. Obecnie przychodzi kolej na zbliżenie do Jugosławji, co w rezultacie daje ostateczne zacieśnienie naszych stosunków z t. zw. Małą Ententą.

Fakt to dla naszej polityki zagranicznej dodatni. Mała Ententa bowiem, stworzona za inspiracją Francji głównie, ma do czynienia z temi samemi mniej więcej, co i my niebezpieczeństwami i do tychsamych prawie, co i my, zdąża celów. Powstała jako porozumienie trzech państw, których egzystencja zależy od utrzymania w mocy traktatu wersalskiego, jako podsawy powojennego ustroju Europy. Nie trzeba zbytnio podkreślać, że punktem wyjścia i naszej polityki zagranicznej jest właśnie tosamo założenie.

Zdawaćby się zatem mogło, że wobec tego winnaby Polska wprost wstąpić do Małej Ententy; umożliwiłoby to jej i aktywniejszą politykę zagraniczną i zarazem dałoby jej silniejsze w tej polityce oparcie. I nie brakło głosów, które nas na tę drogę chciały popchnąć.

Stało się jednak inaczej! Polska, zachowując dobre stosunki z państwami Małej Ententy, nie weszła jednak w jej skład. Mała Ententa bowiem ma, prócz zaznaczonego wyżej celu jeszcze inne, specjalne, które nie idą po linji interesów Polski. Przy całym swym pokojowym charakterze jest Mała Ententa zorjentowaną w duchu przeciw-węgierskim; ma na celu samoobronę trzech państw przed możliwemi terytorjalnemi windykacjami Węgier. Polska nie ma powodu do pogłębiania swoim udziałem w Małej Entencie różnic, dzielących Węgry od jej sąsiadów. Z Węgrami utrzymuje stosunki przyjacielskie, — z Małą Ententą, zwłaszcza z Czechosłowacją, łączy ją wzgląd na wzrost niemieckiego niebezpieczeństwa.

Zapowiedziany traktat z Jugosławją odpowiada tej właśnie linji przewodniej naszej polityki zagranicznej. **Polskę zbliża do trój-narodowego królestwa bez prowokowania Węgier, za coby musiało uchodzić jej wstąpienie do Małej Ententy.**

Traktat ten, jeśli będzie konsekwentnie wykonany, zapewnia obu stronom znaczne korzyści. Nie mówiąc o traktatach gospodarczych, które za nim pójdą, podnieść należy jego korzyści w polityce zagranicznej.

Jugosławja nie ma najlepszych warunków w swojem bałkańskiem otoczeniu. Traktat z Grecją, przygotowany przez rząd Pangalosa, został odroczony przez gen. Kondylisa. Macedońsko-bułgarskie „czety" dają się jej we znaki w południowych połaciach kraju, powodują zamieszanie, niepokoją decydujące w polityce światowej czynniki, nie bez niebezpieczeństw dla królestwa S. H. S. Stosunki zaś Jugosławji z państwem włoskiem dopiero od niedawna, na skutek rokowań bezpośrednich, weszły w stadjum zapowiadające ich konsolidację. W tych warunkach przyjaźń i pomoc Polski na terenie międzynarodowym, nie może nie mieć dużego znaczenia dla S. H. S.

I Polska uzyskuje przez swój traktat z Jugosławją pewne korzyści. Na zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ligi Narodów p. Benesz ma być zastąpiony w Radzie L. N. przez p. min. Nincicza, jako reprezentanta Małej Ententy. Jeśli ta wiadomość sprawdzi się, traktat z Jugosławją trzebaby uznać za dobre pociągnięcie min. spraw zagranicznych.

Wreszcie dodać należy, że zapowiedź traktatu z Jugosławją kładzie kres pewnemu lekceważeniu południowo-zachodnich państw przez obecny nasz rząd. Jego zainteresowania dyplomatyczne szły prawie wyłącznie w kierunku wschodnim. Jeśli więc omawiana przez nas zapowiedź oznacza zerwanie z tą linją polityki zagranicznej, to widzimy w tem zwrot pożądany.

Polska bowiem ma specjalną sytuację polityczną. Przestrzegać musi dobrych stosunków z państwami bałtyckiemi; dziś jednak niema jeszcze nadziei, by te stosunki mogły przybrać realne formy ścisłego współdziałania na każdem polu. W tym duchu oddziaływują wpływy Niemiec, Litwy i Moskwy. Tem więcej przeto musi nasza dyplomacja przestrzegać związków z państwami słowiańskiemi południowego zachodu: Czechosłowacją i Jugosławją.

St. D.

Z dnia politycznego

„Zręczna" polityka organów ziemiańskich.

O ogłoszeniu komunikatu P. O. W., dotyczącego przeszłości gen. Berbeckiego, pisze „Czas":

„**Cała prasa** narodowo-demokratyczna wywleka najboleśniejsze (!) karty wspomnień z przed ośmiu laty, nie po to, aby „rozkaz" generała Berbeckiego rozumnemi przesłankami zwalczyć, lecz ażeby samego autora „pognębić" i czyni to z bezmyślnem zapoznaniem efektów, jakie ten czyn zemsty partyjnej w szeregach wojskowych wywołać musi".

Z tego widać, że — zdaniem „Czasu" — w „szeregach wojskowych" panuje najzupełniejszy porządek. Nie p. Piłsudski, tylko „prasa narodowo-demokratyczna" burzy go przypomnieniem „najboleśniejszych" kart z przeszłości. A więzienie gen. Malczewskiego, to — nic? A osławione „rugi" i „awanso", to — nic? Skoro zaś „Czas" tak bezapelacyjnie potępia publikację komunikatu P. O. W., to winienby go przynajmniej w streszczeniu podać. Tak, jak jest dziś, czytelnicy „Czasu" nie mają pojęcia o tej „najboleśniejszej" karcie z przeszłości gen. Berbeckiego. Czyżby się „Czas" krępował?

Jeszcze dalej w obronie gen. Berbeckiego zagalopował się drugi organ ziemiański, „Dzień Polski" w Warszawie. Ten przynajmniej jednak napisał, o co chodzi. Oto jego uwagi:

„Rewelacje o spisku, dzięki któremu na tron polski wstąpić miał jeden z Hohenzollernów i to po trupach regentów, brzmią niezbyt poważnie. Gdyby jednak taki spisek istniał rzeczywiście, gdyby gen. Berbecki w nim uczestniczył, to dowodziłoby to tylko, **że można być bardzo dobrym wojskowym, a przytem bardzo lichym, a nawet operetkowym politykiem.** Gen. Berbecki dowiódł swoim rozkazem, że nie orjentuje się w swoich uprawnieniach i że nie jest zręcznym politykiem".

Wszystko więc sprowadza „Dzień Polski" do tego, że gen. Berbecki był i jest „operetkowym politykiem". Za to „Dniowi Polskiemu" nie można odmówić przymiotów „zręcznego polityka". „Zręczność" tę obserwujemy od dwóch przeszło miesięcy.

Pokazuje się, że wszystkie ziemiańskie pisma (prócz „Dziennika Poznańskiego") wpłynęły już do bezpiecznego portu „sanacji moralnej". Tem lepiej! „Baba z wozu, koniom lżej".

Przegląd religijny.

Kongres katolików niemieckich. — Osobne obrady młodzieży, „Volksverein'u" i organizacyj nauczycielskich. — „Tydzień społeczny" w Havre. — Kongres w Bierville.

Jesteśmy w okresie zjazdów katolickich narodowych i międzynarodowych.

W Niemczech w tych dniach szkończył się 65-ty z rzędu „Katholiken-Tag", jak poprzednie, imponujący liczbą uczestników, ważnością tematów i powagą obrad. Odbył się we Wrocławiu, w dniach od 22—24 sierpnia. Dość powiedzieć, że na nabożeństwo inauguracyjne przybyło 80 tys. osób, — że wśród mowców znaleźli się b. kanclerz Marks, kard. Bertram, Nuncjusz Pacelli (władający doskonale językiem niemieckim), cały szereg parlamentarzystów i profesorowie uniwersytetu.

Cały kongres obracał się około proklamowanego przez Ojca św. „Społecznego Królowania Chrystusa Pana". Zadaniem mowców na zebraniach plenarnych było przedstawienie zasad i sposobów, przy pomocy których królestwo Chrystusa Pana może być zrealizowane.

I tak prof. Weber (z Monastyru) mówił na temat „zapanowania zasad chrześcijaństwa w życiu gospodarczem". Bieg myśli tego istotnie ciekawego referatu był następujący: — Główne zasady chrześcijaństwa, sprawiedliwość i miłość, są warunkiem normalizacji życia gospodarczego, a więc w produkcji, wymianie towarów i rozdziale dóbr.

Prof. Baur (z Wrocławia) wygłosił referat na temat: „Chrystus królem w życiu duchowem". Szczególnie mocną była krytyczna część referatu. Wskazał, jak bardzo oddala się ludzkość od Chrystusa przez jednostkowy kult materji i ciała. „Jeśli dzienniki całego świata rozbrzmiewają sławą tych, którzy zwyciężyli w zawodach sportowych, jakgdyby się otwierała epoka w dziejach kultury, — jeśli ulicz[illegible] i bokserzy biorą książęce pensje, gdy młodzi uczeni głodem przymierają, a badacze naukowi nie mogą swych prac drukować, — jeśli nie arystokracja ducha, ale arystokracja bicepsów ma dziś pierwsze słowo, — jeśli hygjena ciała wyradza się w bezwstyd, kult nagości, jeśli skromność ustępuje miejsca moralności indyjskich bajader, — to jest to nie w porządku, — to duchowość została strącona z tronu a ciało w jej miejsce postawione na ołtarzu".

Poseł Rzeszy niem. w Wiedniu, Bawarczyk, hr. Lerchenfeld, mówił o „królowaniu Chrystusa nad narodami i społeczeństwami". Wskazał na zasadę ludzkiej wspólnoty, jako zasadę wynikłą z Ewangelji i zasadę, która może obecny rozstrój społeczny i międzynarodowy usunąć.

Zjazd ten dał poza tem sposobność różnym organizacjom katolickim do uzgodnienia swych metod i do narad. Obradowały więc organizacje młodzieży (4 typy), — członkowie t. zw. Volksverein (organizacja oświatowo-wychowawcza, jak tworząca się u nas z takim trudem „Liga katolicka"), — i wreszcie organizacja nauczycieli. Volksverein cieszy się szczególną sympatją katolików niemieckich. Czynnych członków liczy do 1 miljona. Przewodniczący Zjazdu, p. Herion, nazwał go „Zjazdem katolików w permanencji". Winno to dać do myślenia naszym katolikom którzy jeszcze nie mogą zrozumieć potrzeby ogólnej, oświatowej organizacji, jaką jest „Liga katolicka".

Niezmiernie ważne są obrady i uchwały nauczycielskiej organizacji katolickiej. Przyjęto szereg uchwał. A mianowicie zażądano, by projektowana ustawa szkolna opierała się o „wolność sumienia" i „prawo rodziców do wychowywania dzieci". Dalej, — szkoły wyznaniowej w myśl hasła: „katolicka szkoła dla katolickich dzieci", — postanowiono wysiłki katolików i ich uwagę zwrócić na szkolnictwo zawodowe, — wreszcie postanowiono zająć się losem 30 tys. katolickich nauczycieli i nauczycielek, którzy obecnie są bez zajęcia.

* * *

W dniach od 2 do 8 sierpnia znów odbywał się „Tydzień społeczny katolików francuskich" w Havre. Instytucja, która niezmiernie wydatnie przyczyniła się we Francji do spopularyzowania doktryny społecznej katolicyzmu wśród inteligencji. Instytucja, którą naśladują obecnie wszystkie prawie narody katolickie: Włosi, Belgowie, Hiszpanie, Polska („Tydzień społeczny Odrodzenia"), Kanada i inne.

Tradycją francuskich „tygodni społecznych" jest, że wszystkie odczyty mają za przedmiot jeden temat. Tym razem było nim „życie międzynarodowe" i stanowisko katolików wobec niego.

Całość zagadnienia ujmowało pięć grup odczytów i zebrań. W pierwszej — przedstawiono fakty z tej dziedziny: Liga Narodów, finanse międzynarodowe, imperjalizmy państwowe. — W drugiej profesorowie: ks. Valensin, Le Fur i Deslandres, przedstawili katolicką teorję życia międzynarodowego, akcentując solidarność międzynarodową interesów państwowych. — W trzeciej kilku mowców wskazywało sposoby współpracy katolików nad usuwaniem międzynarodowych konfliktów. W czwartej podano i roztrząsano dokumenty z dziedziny stosunków międzynarodowych (jak pakt Ligi Narodów, dzieła międzynarodowe, zawdzięczające początek katolikom, działalność chrześć. Międzynarodówki robotników i in.). Piątą wreszcie grupę zebrań stanowiły zebrania manifestacyjne, ludowe lub przemówienia dostojników kościelnych, jak kard. Dubois, bisk. Julien (który ponadto wygłosił odczyt naukowy).

Jak wszystkie poprzednie — tak i ten „Tydzień społeczny" ma olbrzymie znaczenie dla katolickiego obozu. Zajmował się zagadnieniem trudnem, które w katolickim obozie wywołuje nieraz nieporozumienia i znaczne różnice zdań, a które przez naukę katolicką było dotąd istotnie po macoszemu traktowane. Jeśli więc francuscy katolicy zdołali w tej dziedzinie doprowadzić do pozytywnych rezultatów, do jakichś konkretnych rozstrzygnięć, to byłby to duży krok naprzód ku ujednostajnieniu katolickich poglądów na życie międzynarodowe i jego zagadnienia.

* * *

Nieco później odbywał się na zamku w Bierville, 40 klm. od Paryża w stronę Orleanu, V-ty kongres demokratyczny „za pokojem". Piszemy tu o nim dlatego, że jego, jak i poprzednich, organizatorem jest p. Marc Sangnier, katolik. On to był twórcą słynnego „Sillon'u", który po okresie bujnego rozwoju zeszedł potem na manowce, aż został potępiony przez Piusa X. On to po wojnie najgłośniej wołał we Francji o porozumienie z Niemcami, a jako poseł paryski zasiadł w Izbie na lewicy. Mimo to wszystko jest dzisiaj wzorowym katolikiem.

W zjeździe w Bierville brali udział ludzie wszystkich wyznań, choć katolicy z bisk. Julien'em i red. „La Croix" p. Guireaud na czele nadawali mu ton. Przebieg kongresu obfitował w oryginalne nowości. Wielka część uczestników mieszkała w namiotach, — były przedstawienia „pacyfistyczne", — w olbrzymim parku p. Marc Sangnier'a odbywały się pod gołem niebem posiedzenia i dyskusje... Jednem słowem, spędzono czas bardzo przyjemnie!

Pejot.

O czem piszą inni?...

Protesty przeciwko usuwaniu fachowych wojewodów. — Osądzić więzionych jenerałów! Lekceważenie postulatów urzędniczych. Na co rząd „sanacji" ma pieniądze?

Posłowie i senatorowie Ch. D. i N. P. R. na Śląsku wysłali do p. premjera Bartla oraz Prez. Mościckiego memorjał, w którym wskazują, iż

„Zamierzenia rządu w okresie przedwyborczym do ciał komunalnych w kierunku przeprowadzenia zmiany na stanowisku Wojewody Śląskiego zagrażają w wysokim stopniu interesom Państwa i Polskości na Śląsku oraz wywołać mogą komplikacje gospodarcze. Prosimy Pana Prezydenta o wstrzymanie swej decyzji i to przyjęcie delegacji Śląska 31 sierpnia 1926 roku".

Prasa poznańska zaniepokoiła się pogłoską, iż odżył plan usunięcia wojewody Bnińskiego.

„Dymisji p. Bnińskiego — pisze „Kurjer Poznański" — domaga się w Wielkopolsce jedynie grupka radykalnej miejskiej inteligencji, pragnącej na demagogji i na otumanionych robotnikach dojść do wyższych stanowisk. Jeżeli na tej grupce pragnie się opierać rząd p. Bartla w Wielkopolsce, to takie porozumienie nie zaprowadzi go daleko. Dymisja wojewody Bnińskiego zamknie dla rządu wszelkie drogi dojścia kiedykolwiek do bliższego porozumienia się z uczciwem, pracowitem i patrjotycznem społeczeństwem Ziem Zachodnich".

Polska Darczanka.

(Tadeusz Miciński: „W i t a". Powieść. Warszawa 1926. Nakład Wacława Garskiego i Ski).

Tadeusz Miciński, jeden z najoryginalniejszych twórców polskich doby ostatniej, wizjoner-ekstatyk, porywający apokaliptyczną furją swych widzeń i oszałamiający wschodnim przepychem fantazji; obok Norwida drugi w poezji polskiej prekursor ekspresjonizmu, był — a co gorsza niestety — i jest pisarzem należycie nie ocenionym i zapoznanym. Już za życia nie należał autor „Nietoty" do twórców popularnych. Brak koncentracji, przy niesłychanej wybujałości wyobraźni i bezmiernej, nad źródłami Wisły Nilu czy Gangesu równie pewnie czującej się erudycji — czynił go na pozór niezrozumiałym. W gruncie rzeczy niezrozumiałość autora odpowiada myślowemu lenistwu czytelnika. O „niezrozumialstwie" zaś najwięcej prawią zazwyczaj ci, którzy „nie chcą chcieć". Po tragicznej śmierci Micińskiego przepaść ta pogłębiła się jeszcze, a olbrzymi głaz niepamięci przywalił mogiłę na białoruskim cmentarzu. Zaiste — jeśli czerń rozbestwionych chamów zabiła ciało człowieka, to właśni rodacy dopuścili się cięższej zbrodni, zbrodni moralnej, kamienując zapoznaniem i obojętnością ducha twórcy.

A tymczasem zmartwychpowstały, w narzucającym się czarze swego tworu, duch poety woła głosem wielkim: Otom jest! Woła do sumień waszych! Woła do serc waszych! Woła do dusz waszych! O żywych z żywem jego dziełem woła obcowanie!

Dramaty, powieści, poematy, poezje, cały nieoszacowany skarb zawiera ocalona rękopiśmienna spuścizna po autorze „Nietoty". Jakie zaś klejnoty w skarbie tym się kryją, o tem pewne pojęcie dać nam może jeden jedyny, z pośmiertnych papierów wydany, zresztą częściowo już znany (bo we fragmentach drukowany na początku wojny w „Kurjerze Por.") utwór powieściowy p. t. „W i t a", z którego publikacją wystąpiła młoda, ale dobrze zapowiadająca się warszawska firma wydawnicza W. Garskiego i Ski, za co się jej naprawdę serdeczna wdzięczność należy.

Oto mamy przed sobą książkę, nad którą w milczeniu do porządku dziennego przejść nie wolno. Książkę niezwykłą. Bezsprzecznie do czytania trudną. Wszak to nie lekkostrawna powieść Mniszkówny, czy choćby Rodziewiczówny, którą się czyta do poduszki. To jest powieść-poemat, ale i powieść-problem. Samemi oczyma jej nie odczytasz. Musisz nagiąć mózg i otworzyć serce. To jest książka, która wymaga wysiłku. Lecz kto się na ten wysiłek zdobędzie, nagrodzony zostanie po stokroć. Odkryją się przed nim tajemnicze głębie dusz ludzkich i zarysują dalekie perspektywy dziejów. Owionie go duch prawdziwej poezji i oczaruje czarodziejska alchemja słowa. I stanie przed nim postać dziewicy polskiej, Darczanki ducha polskiego, postać Witosławy-Wity, będącej uosobieniem „Wiosennej Polski", „Życia nowego", postać tej, **która mówiąc o sobie:** „Wiedz, iż jestem i zawsze w Polsce będę" urasta do symbolu wiecznotrwałej, odrodzeńczej mocy, do symbolu żywej duszy Polski, wyrywającej się z rubasznego czerepu staroszlachetczyzny ku podobłocznym sferom nowego życia. A będąc samą duszą tylko, ideą tylko, szuka ciała, aby wcieliwszy się w jego formę, zrodzić czyn. Chce być Joanną D'Arc upadającej Polski. Gdy zaś Stanisław August okaże się wart akurat tyle, co i Karol VII, w księciu Józefie znajdzie swego Dunois. „Szukam Wodza w Polsce. Chcę być jego Kapłanką Deborą i łączyć go z Tym, którego wyczuwam w otchłani Podsłonecznej". Dzięki to niej urodzony Pepi, bohater alkowiany przemieni się w bajardowego rycerza „bez trwogi i zmazy", urośnie na bohatera narodowego. Jako mu rzekła: „Beze mnie dokonasz tylko części swoich przeznaczeń — na Termopilach polskich będziesz pół Leonidem, a wpół — Alcybjadesem. Teraz mnie szukaj — po całej tej Polsce, zmienionej w moczar krwawy i bolesny. Szukaj mnie — lub raczej własnej prawdy. Bądź Rycerzem Światła". Stało się! Ks. Józef wziął w siebie ducha Polski, z krwawych piersi Bogu go zdając, zanim ciało nurty schowały Elstery. Bowiem w walce Ducha z Materją, Światłości z Ciemnością, Boga z Lucyferem, w walce, która jak promienna nić snuje się przez całą twórczość Micińskiego — ciemność i zło na chwilę zwyciężają. Duszę Witę zwycięży mroczny szatan Arżanow, sługa północnej imperatricy. Rozpięta przez tatarskich siepaczy **Arżanowa, na krzyżu z olbrzymich** dębów, jak święty Andrzej, męczennica Słowiańszczyzny — Wita, to Polska, umęczona za to, że się rwała do nowego życia, że pragnęła się odrodzić w nowym, jaśniejszym kształcie, że nie chciała być powolną sojuszniczką gwałtu i przemocy. W godzinę śmierci mroczy się jej dusza rozpaczą zwątpienia: „Kogo tu bronić — w imię jakie walczyć? Niebo puste, ziemia bagnem, życie — fajerwerk, miłość — daremną tęsknotą"... Joanna D'Arc... obrończyni wolności... na kim ma się oprzeć?... Lecz oto, pod wtór słowiczych zawodzeń spływa w jej serce łaska ukojenia: „Nie wątp... czyż po śmierci nie zbierze twój duch braci słonecznych tu w Polsce? Czyż niema księcia Józefa, który będzie Wodzem?" Idea jasna, świetlany Duch w końcu zwyciężyć musi!

Zapewne bliższą zapowiedź tego triumfu, o którym Miciński wspomina w rękopiśmiennym wstępie do „Wity": „mam gotowych kilka tomów tej epopei napoleońskiej, obracającej się koło postaci Wity i ks. Józefa i mam też niemal gotową historję zamku krzyżtoporskiego (— gniazdo rodzinne Wity i idealnego księcia Włastowicza —), który jest symbolem Polski dawnej i dzisiejszej". „Wita" — to tylko pierwsza część tego olbrzymiego cyklu historjozoficznego. Sam autor nazywa „Witę" swoim „Il Principe", wyznaczając jej rolę „kamienia szlifierskiego dla dusz w Polsce". I mówi dalej: „bardzo kochając moją Witę, chciałbym — aby ta kobieta (żywa dla mnie) mogła odrodzić deprawujący się typ dziewicy polskiej. Kto wie, może stanie się też — typem Młodości, jak ta, która świeciła na rzymskich monetach Cezara, o którym głosi napis: Princeps Juventutis — Książę Młodości".

Tę to jasną postać swojej heroicznej bohaterki rzuca autor na tło Polski stanisławowskiej, Polski upadku i anarchji, uchwyconej w skrócie szeregu plastycznych scen rodzajowych. Ze scen tych układa się wspaniały, mimo potęgi cieniów, głęboki w ujęciu obraz zbiorowości polskiej ze schyłku osiemnastowiecza. Wśród licznych figur historycznych, mniej lub więcej realistycznie ujętych, pełnych jednak życia i wyrazu, zwraca uwagę postać króla Stanisława Augusta, szczególnie w pełnej bolesnego sarkazmu scenie „Teatru Lucyfera" (z okazji zjazdu kaniowskiego), przedstawiona w świetle ostrej satyry, ale i prawdziwego tragizmu.

Specjalną rozprawę możnaby poświęcić stylowi i językowi tej książki upajającej barwnym przepychem obrazów (np. świetne w barwie i ruchu opisanie wsi ukraińskiej „Dominium Iwankowa", feeryczna noc na Dnieprze i t. p.), szerokim oddechem epickich opisów (np. opis dworku „pani Katarzyny" z pochwałą przemysłu i pracy polskiej), a przedewszystkiem niezwykłą mocą poetyckiego słowa i przedziwną, muzyczną toniką zdań.

Kulturalnym obowiązkiem wydawców polskich będzie uprzystępnienie nam jak najprędzej całokształtu uratowanego po zgonie poety rękopiśmiennej spuścizny, która takie nieoszacowane, a nieznane dotąd skarby ukrywa.

Rajmund Bergel.

Warto tu przypomnieć, że w dniu 15-go maja b. r. zwycięscy rokoszanie zamierzali powierzyć p. Bnińskiemu tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Wtedy widocznie uznawali jego fachowość i ponadpartyjność. Od czasu jednak Zgromadzenia Narodowego na którem p. Bniński otrzymał większość głosów polskich, kwalifikacje p. Bnińskitgo spadły do zera. Już się nawet na wojewodę nie nadaje!

A tymczasem mija czwarty miesiąc od chwili uwięzienia 4 generałów na Antokolu. Na co właściwie czekają sprawcy tego uwięzienia? Wszak — pisze „Dziennik Poznański" — czas właśnie

„działa na korzyść uwięzionych. Zdobywają sobie coraz większy szacunek i współczucie, a w miarę odwlekania rądu nad nimi rośnie coraz silniejsze przekonanie o ich niewinności. Wraz z tem zaś powstaje coraz większe rozdrażnienie w społeczeństwie i coraz szersze zatacza kręgi. I czyż trzeba dowodzić, że dzięki temu sytuacja gnębicieli się nie poprawia, lecz z dniem każdym pogarsza.

Zawiedzie ich także nadzieja, że uda się może skombinować jakąś amnestję dla gen. Malczewskiego i innych uwięzionych generałów. Opinja społeczeństwa nigdy nie zgodziłaby się na takie „zatuszowanie sprawy — bo nie tylko pragnie uwolnienia uwięzionych, lecz także chce wiedzieć, czy zawinili i w czem. Opinja domaga się dla nich nie „łaski", lecz sądu".

Rząd wogóle stosuje 2 miary: jedną dla obozu „odrodzenia moralnego", drugą dla całej olbrzymiej reszty. Aby zjednać oficerów, niemal podwojono ich płace. Generał brygady otrzymuje więcej niż minister, major więcej niż wojewoda. Natomiast odmówiono jakiejkolwiek podwyżki urzędnikom. Niedawno — pisze „Dziennik Bydgoski" — zamierzały organizacje urzędnicze ponowić swe prośby o słuszną podwyżkę płac. Sądzono, że

„przyszedł czas poprawy, skoro oficerowie otrzymali podwyżkę. W tym celu z ramienia Komisji porozumiewawczej związków pracowników państwowych, miała się udać delegacja do premjera Bartla. Gdy delegacja ta poprosiła o konferencję, **premjer Bartel stanowczo odmówił wysłuchania żądań pracowników państwowych** i własnoręcznie skreślił delegację z listy audjencjonalnej".

Pokazało się, stwierdza „Dziennik Bydgoski", że rząd ma „dwie miary dla swych pracowników: jedną dla wojska, a drugą dla „cywilbandy".

Brak pieniędzy na skromną chociażby podwyżkę pensyj urzędniczych, ale za to — jak twierdzi „Głos Pomorski"

„według krążących po Warszawie wieści, **oddał minister spraw zagranicznych p. Zaleski pod naciskiem p. premjera Bartla blisko 1 miljon złotych** ze swego funduszu dyspozycyjnego przeznaczonego — jak wiadomo — **na cele propagandowe** i t. p. kierownikowi rządu **dla poparcia takich pism, jak „Kurjer Wileński", „Nowy Kurjer Polski i t. p."**

Jakiem prawem wydajo rząd na to pieniądze? Czy

„popieranie „Nowego Kurjera Polskiego", który w części jest własnością warszawskiego konsystorza augsbursko-ewangelickiego albo zasilanie grubemi tysiącami (około 15) „Kurjera Wileńskiego", organu, podobnego do „Głosu Prawdy", skazanego za liczne oszczerstwa na więzienie p. Stpiczyńskiego, jest zgodne z wolą społeczeństwa?!"

A ile pieniędzy idzie na „Strzelca"?! Na tego „Strzelca", który pod firmą organizacji przysposobienia wojskowego tworzy wielką lewicową bojówkę, splamioną walką z armją polską i kształcącą wielu socjalistów i komunistów do rewolucji społecznej. Ile miljonów idzie na ten cel? Rząd „sanacji moralnej" tego nie wyjawia. Ale we wrześniu, gdy zbierze się Sejm, będzie chyba musiał zdać społeczeństwu rachunek.

———oOo———

KRONIKA KRAJOWA.

———oOo———

Czy jest choć jeden dzień bez nadużyć?

Wobec wykrycia w bydgoskiej Miejskiej Kasie Oszczędności nadużyć, zjechała do Bydgoszczy komisja rewizyjna, delegowana przez Bank Komunalny Kas Oszczędności w Poznaniu, centralę wszystkich kas Samorządowych.

W wydziale zdrowotności publicznej w magistracie łódzkim zdefraudował pomocnik kasjera, niejaki Szyktans 3.000 złotych i ulotnił się.

W zarządzie fortecznym grudziądzkim wykryto nadużycia, skutkiem których skarb państwa poniósł stratę około 200.000 zł. Prowadzono tam fikcyjne listy wypłat. Szereg ludzi, będących w państwowej służbie, niejaki Willmann, przebywający oddawna we Francji, oraz 11-letnie dziecko, figurujące na liście wypłat jako technik — pobierali nieprawnie pensje.

Burze i wichury.

Onegdaj przeszła nad Zakopanem i okolicą wielka burza z ulewnym deszczem i piorunami. **W górach spadł silny grad.** Podczas burzy **spłonęło kilka szałasów góralskich, które zapaliły się od uderzeń piorunów.** Po burzy nastąpiła w górach gęsta mgła, zaś **w Zakopanem daje się zauważyć silne oziębienie się atmosfery.**

Również nad Jordanowem i okolicą przeszła gwałtowna **wichura, która pozrywała dachy z kamienic, okna wraz z futrynami, kominy i powyrywała wielką ilość drzew z korzeniami. Jedno z wyrwanych drzew przygniotło przechodzącą ulicą Rozalię Kacek, która poniosła śmierć na miejscu.** Z drogi, wiodącej do Jordanowa **zmiotła wichura do rowu wóz z zaprzęgiem,** przyczem woźnica odniósł obrażenia.

Telefonują nam wreszcie, iż burza, która onegdaj dotknęła i Kraków, wyladowała się nad Bielskiem w postaci **trąby powietrznej, która zrywała dachy z gmachów i odrzucała je na kilkadziesiąt metrów.** Wyrządziła ona szkody w tamtejszych budynkach kolejowych na 20.000 zł.

———o———

INGRES METROPOLITY WILEŃSKIEGO, KS. ARCYB. JAŁBRZYKOWSKIEGO, wyznaczony został bullą papieską na dzień 8 września. Po wysłuchaniu Mszy św. w Ostrej Bramie, metropolita uda się do bazyliki, gdzie odbędzie się ingres.

SZEF MISJI FRANCUSKIEJ MÓWI, ŻE ŚLĄSK JEST JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH CENTRÓW PRZEMYSŁOWYCH ŚWIATA. W ten sposób wyraził swój podziw gen. Charpy, zwiedzający zakłady, fabryki i kopalnie na Górnym Śląsku.

ZBANKRUTOWAŁA JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH W POLSCE FABRYK MEBLI giętych „Wojciechów" w Kamińsku pod Piotrkowem. Wystawioną została ona na licytację. Fabryka obciążona jest długiem, kaucjami i t. p. zahipotekowanemi w sumie 12.802 rubli, 230.569 złotych i 28 tysięcy dolarów, plus procenty i koszta.

SAMOSĄD NAD BANDYTĄ. Na drodze do wsi Sroczek w pow. piotrkowskim, znaleziono zwłoki znanego włamywacza, Józefa Adamczyka, który prawdopodobnie został zabity przez chłopów, u których chciał dokonać kradzieży.

BOJOWNICY KOMUNY POD KLUCZEM. W Warszawie aresztowano 19 osób w związku ze znalezionemi stosami bibuły komunistycznej podczas rewizji, dokonanej przez policję polityczną w Związku robotników budowlanych.

PODPALACZE DWORÓW POLSKICH PRZED SĄDEM W WILNIE. We czwartek rozpoczęła się w wileńskim sądzie okr. rozprawa przeciwko 40 członkom bandy, która w roku 1918 rabowała i paliła dwory polskie na terenie powiatu dziśnieńskiego. 35 oskarżonych odpowiada z wolnej stopy. Wyrok spodziewany jest w niedzielę lub poniedziałek.

NIE WIEDZĄ, ŻE PRZY SŁOWIE „IWAN" DODAJE SIĘ ZWYKLE „DURNYJ". Znani demagodzy Bryl i Dąbski rozrzucili po powiecie łuckim kopy ulotek w języku ruskim, w których, nawołując do „stawania pod ich sztandar", zapowiadają wiec w Mizoczu, z udziałem „Iwana Bryla. Iwana Dombskiego".

MORD DLA ROWERU I UBRANIA. Pod Kowlem zamordował 19-letni młodzieniec bez zajęcia, Dawidiuk, gimnazjalistę Kaca, z którym wybrał się na przejażdżkę rowerem. Po dokonaniu zbrodni zabrał rower i ubranie zamordowanego i sprzedał je.

NIEŚWIADOMIE SPALIŁ SIĘ 12-letni Iwan Pank w Czerkasach pow. lwowskiego; ułożył on się do snu na piecu, w którym jego ojciec napalił siarczyście, aby osuszyć przywieziony z pola len. W pewnej chwili len dostatecznie wysuszony, zajął się przypadkiem od buchającego ognia i pochłonął nieszczęśliwego chłopca.

POŚWIĘCENIA SZTANDARU W BOLECHOWICACH dla Stow. katol. dziewcząt dokonał ubiegłej niedzieli książę metropolita Sapieha, witany tamże owacyjnie przez miejscową ludność. Mszę św. odprawił ks. dziekan Nowak, kazanie wygłosił ks. Zdebski z Krakowa, sekretarz jener. Związku diecezjalnego. W obchodzie wzięły udział delegacje młodzieży z Rudawy, Siedlec, Bronowic, Krakowa, Oświęcimia i N. Targu.

Z Łętowni.

Poświęcenie sztandaru Och. Straży Pożarnej.

Niedawno Ochotnicza Straż Pożarna w Łętowni koło Jordanowa obchodziła piękną uroczystość poświęcenia swego sztandaru, wykonanego bezinteresownie przez p. Strusiównę z Tokarni. Wzięli w niej udział między innymi: naczelnik okręgu, p. Dworski z Nowego Sącza, założyciel tamtejszej straży p. Goraczko, oraz delegaci członków straży z Makowa, Jordanowa, Myślenic i Pcimia. Okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz, ks. Hohenauer. Sumę zaś, do której, ku wielkiemu zbudowaniu parafji, służył delegat Dworski, odprawił łętowski rodak, ks. St. Janiczak. Po sumie, poświęcono sztandar, który z kolei przeszedł przez ręce prezesa straży, p. Marjana Kempnera, naczelnika Kaz. Miernika, chorążego p. Kaczora, wraz z ślubowaniem Straży na wierność sztandarowi. Po defiladzie przed sztandarem, delegat Dworski w gmachu szkoły wręczył listy pochwalne p. M. Kempnerowi, ks. prob. Hohenauerowi, ks. Jaroszowi i p. Cebuli, oraz żetony za 15- i 10-lecie służby w straży czternastu członkom. Wieczorem odbyło się towarzyskie zebranie, podczas którego gospodarze ze Straży łętowskiej dziękowali przybyłym gościom i tym wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia tej serdecznej uroczystości. Dla mieszkańców wsi, tak odległych od gwaru wielkomiejskiego, obchody tego rodzaju stanowią rzadką okazję do przeżywania pamiętnych, tradycyjnych kultów.

Łętownia. **K. Miernik.**

SŁYSZYCIE? KAT DZIERŻYŃSKI PISYWAŁ POEZJE. W najbliższym czasie ukaże się w Moskwie kilkutomowe wydanie utworów i poezyj, napisanych przez Dzierżyńskiego. Zapowiedź ukazania się utworów literackich znanego terrorysty ogólne zainteresowanie wzbudziła nietylko w rosyjskich kołach literackich, ale i zagranicą.

ZWŁOKI SZLACHCICA POLSKIEGO ODKOPANE W AMSTERDAMIE. Jak donosi jeden z dzienników, podczas przebudowy kaplicy św. Rafała w Amsterdamie, natrafiono w głębokości 3 metrów na grób szlachcica polskiego. Ciało jego w trumnie zeschło się na mumję, ale na jedwabnym żupanie świeciła rubinowa agrafka, w karabeli błyszczały drogie kamienie i na palcu złoty sygnet, zdobny herbem Kościesz.

LUDNOŚĆ CZECHOSŁOWACJI według obliczeń rządu, osiągnęła w bieżącym roku liczbę 12,244.000 głów, co dowodzi przyrostu przeszło 600.000 osób, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

CZŁOWIEKIEM O NAJKRÓTSZEM NAZWISKU jest austrjacki rolnik, Antoni N., który znajduje się w szpitalu w Gracu. Nie wiedział on, kto był jego ojcem i matką i dlatego pewna gmina styryjska, gdzie go znaleziono, ochrzciła go jako Antoniego N.

WYDOBYTY KRĄŻOWNIK ZNOWU UTONĄŁ. Donoszą z Londynu, iż niemiecki krążownik „Hindenburg", wydobyty z morza i znajdujący się w dokach w remoncie, zatonął ponownie. Silny wicher rzucił krążownik na doki tak gwałtownie, że okręt został silnie uszkodzony i poszedł pod wodę. Zginął przytem jeden nurek, porwany wirem.

ABD EL KRIM ODJEŻDŻA Z „TŁOMOKAMI". „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Fezu, że deportacja Abd el Krima na jedną z wysp francuskich, nastąpiła onegdaj. Przed Abd el Krimem przewieziono na dworzec w samochodach ciężarowych dwóch jego najmłodszych synów i 40 kobiet haremu.

W PARYŻU ZMARŁ książę Aleksander Murat, prezes towarzystwa kopalń cynkowych na Górnym Śląsku.

Listy do Redakcji.

Duchowieństwo a polityka.

Na temat udziału duchowieństwa katolickiego w życiu politycznem wypowiedziała się już Redakcja „Głosu Narodu" całkiem jasno i słusznie. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć „Czasowi", który obecnie nie chce udziału duchowieństwa katol. w sprawach politycznych, jakie stanowisko zajmować ten dziennik i jego partja polityczna, kiedy namiestnikiem b. Galicji był ś. p. Kazimierz Badeni.

Były to czasy olbrzymich nadużyć wyborczych, popełnianych przez władze administracyjne na korzyść „Centralnego Komitetu wyborczego" z p. Męcińskim na czele, przezwanego ironicznie „komitetem od rozbojów wyborczych". Ruch ludowy, zapoczątkowany przez ś. p. ks. Stojałowskiego, zagrażał stanowi posiadania partji konserwatywnej na terenie sejmu krajowego i wiedeńskiego parlamentu. Usiłowano ten ruch zdusić za wszelką cenę. I wtedy udział duchowieństwa w życiu politycznem był „Czasowi" bardzo pożądanym. Jak bardzo był pożądanym, niech świadczy następujący fakt:

Kiedy Episkopat b. Galicji zredagował list pasterski przeciw ks. Stojałowskiemu z powodu jego wystąpień przeciw władzy kościelnej, „konserwa" krakowska postanowiła wyzyskać go do celów wyborczych. List chciała ogłosić tuż na same wybory, by niewygodnego polityka utrącić. Z ogłoszeniem listu ociągał się biskup tarnowski, ś. p. ks. Łobos. Wówczas to redakcja „Czasu" upomniała biskupa następującym telegramem:

„Czas najwyższy rozesłać list pasterski. Męciński nalega. Tomkowicz".

To chyba wystarczy „Czasowi". **J. R.**

Jak wygląda oszczędność rządu?

Prezydjum Rady ministrów wydało czcionkami Drukarni Państwowej w Warszawie (druk 3179, 21 lipca, 1926 r.), 10.000 (dziesięć tysięcy) egzemplarzy Expose, wygłoszonego przez premjera Bartla. Exposé zostało ujęto w formę 32-stronowej, bitej, na najlepszym papierze broszury, zatytułowanej: **„Rząd pracy.** Exposé Premjera prof. Dra K. Bartla, wygłoszone w Sejmie dnia 19 lipca, 1926".

Broszura ta została rozesłana pomiędzy starostów, celem propagandy w powiatach. Jak to wygląda, niech świadczy o tem poniższe, dosłownie zacytowane pismo:

„Do P. X. Prezydjum Rady Ministrów pismem z daty Warszawa, 7 sierpnia 1926, nadesłało mi kilkadziesiąt egzemplarzy Exposé, wygłoszonego przez p. Prezesa Rady Ministrów w Sejmie w dniu 19 lipca 1926 r., celem rozdania tych egzemplarzy wybitniejszym osobistościom w powiecie dla zaznajomienia ich z zamierzeniami i linją postępowania Rządu. Stosując się do powyższego życzenia Prezydjum Rady Ministrów, pozwalam sobie przesłać egzemplarz Exposé. Starosta: Y."

Czy to także oszczędność, wskazana hasłem „sanacji moralnej?" **B. R.**

NA SZEROKIM SWIECIE.

———oOo———

Międzynarodowy kongres studentów

w Pradze, ukończył swoje obrady po przyjęciu całego szeregu rezolucyj. Język francuski został jednogłośnie uznany za jedyny język urzędowy, użycie jednak języka angielskiego, włoskiego i niemieckiego jest dozwolone. Wniosek delegata polskiego, by języki słowiańskie dopuszczono także do użycia, został przyjęty większością głosów, w stosunku 9 przeciw 8. **Za wnioskiem głosowali: słowianie, francuzi, belgijczycy i włosi, natomiast przeciw: Anglja, Węgry i neutralni.** Delegaci: estoński i łotewski wstrzymali się od głosowania.

Elektryczne działo niemieckie

KTÓRE STRZELA NA 250 KILOMETRÓW?

Nacjonalistyczne pismo francuskie „L'Avenir" donosi pod sensacyjnym tytułem: „Niemcy przygotowują odwetową wojnę"!, jakoby w Niemczech wynaleziono elektryczną armatę, która potrafi wyrzucać pociski na 250 kilometrów, tak, że zagraża Paryżowi i Londynowi. Jako ładunek do tego działa, wynaleziono również nowy środek wybuchowy, wyrzucający pociski wagi sześciu ton.

Zbrodniarz czy manjak.

Dzienniki niemieckie ogłosiły list anonimowy domniemanego sprawcy zamachu kolejowego pod Leiferde, na linji Berlin—Hannover, o którym pisaliśmy. List ten brzmi:

„Nie wykryjecie sprawców zamachu kolejowego. Jednym z nich jest urzędnik, usunięty na drodze dyscyplinarnej, z powodu drobnego zapełnie zaniedbania. On to dokonał dzieła wykolejenia pociągu. Wydalenie mnie było aktem brutalności. Zasługiwałem na łagodne potraktowanie. Mszczę się za brutalność. Niechaj cierpią niewinni. Ja również cierpiałem niezasłużenie. Winnego ministra dosięgnie kiedyś ręka zemsty. Zniszczono moje życie, chcę wobec tego zniszczyć tysiące ludzi. Dotąd było 21 ofiar. Następny zamach pod Berlinem. Podp.: Ultor".

———o———

POLSKI SAMOLOT PO RAZ PIERWSZY PRZELATUJE BOLSZEWJĘ. Polski lotnik, por. Orliński przyjechał do Moskwy w drodze do Japonji. Przybyłego lotnika powitali przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego, oraz przedstawiciele poselstwa polskiego. Por. Orliński odleciał do Kazania.

Przewodnik w zagadnieniach społecznych.

Ks. Dr Ant. Szymański: **„Polityka społeczna".** Lublin 1925. Nakładem Uniwersytetu lubelskiego. Str. 448.

Powojenny obserwator życia społecznego stwierdza przełom w pojmowaniu zadań państwa w tej dziedzinie. Można powiedzieć, że zawieszenie broni, pokój wersalski, a zwłaszcza ustępy traktatu dotyczące zagadnień pracy, kończą ostatecznie okres „państwa liberalnego", — t. j. takiej koncepcji państwa, która się sprzeciwiała jego interwencji w życiu gospodarczo-socjalnem. Te fakty równocześnie zaczynają nowy okres państwa — jak niektórzy mówią — społecznego, które swoich obowiązków nie ogranicza do pilnowania praw, ale interwenjuje w razie konfliktów, uważając, że do tego jest zobowiązane jako wyraz woli całego społeczeństwa.

Z tą przemianą spadło na państwo szereg obowiązków, objętych nazwą polityki społecznej. Nie jest to pojęcie dopiero powojenne; owszem i przed wojną szereg państw wykonywało opiekę nad warstwami pracującemi i na ich korzyść interwenjowało. Dopiero po wojnie jednak te obowiązki stały się powszechnie zrozumiałemi, a ustawodawstwo międzynarodowe zapoczątkowane w traktacie wersalskim zdąża zaczyna do ich upowszechnienia i ujednostajnienia.

Polska nie jest na szarym końcu tych państw. Wiadomo powszechnie, że jej polityka społeczna wyprzedziła tak nawet kulturalne państwa, jak Anglja i Francja. Czy z korzyścią dla ogólnego gospodarstwa narodowego, czy z korzyścią nawet dla samych warstw pracujących, — można dysputować. W każdym razie dziś obserwuje się u nas pewną reakcję w tym względzie, — reakcję zmierzającą do ograniczenia rozmiarów i siły polityki społecznej, ze względu na potrzeby wewnętrzne naszego życia gospodarczego i ekspanzję eksportową. W tym więc momencie trzeba więcej, niż kiedykolwiek, uświadomienia szerokich mas, jak daleko ma się rozciągać opieka państwa nad pracą i w jakiej się formie wyrażać.

W samą porę przychodzi studjum Ks. Dra A. Szymańskiego, profesora Uniwersytetu lubelskiego.

Ma ono wybitne znaczenie naprzód dla naszej nauki. Stanowi bowiem pierwszą — o ile nam wiadomo — w Polsce próbę syntezy polityki społecznej. Przystąpił do niej autor po opracowaniu całej (aż do najdrobniejszych wydawnictw) odnośnej literatury polskiej, monograficznej, i po zapoznaniu się z najważniejszemi dziełami literatury zagranicznej (niemieckiej, francuskiej, angielskiej i włoskiej) zarówno o charakterze monograficznym, jak syntetycznym. Podziwiać się musi oczytanie Autora, przebijające się z każdego zdania zawartego w książce, a uwidocznione w bogatych spisach bibljograficznych.

Na podkreślenie zasługuje niemniej metoda opracowania, a więc podział bez zarzutu (cz. I. założenia, cz. II. położenie warstwy robotniczej, cz. III. podmioty i środki działania: związki zawodowe, pracodawca, władze publiczne i Kościół, — cz. IV. zagadnienia szczególne: umowa pracy, wolność pracy, płaca, ubezpieczenia) i forma ujęcia poszczególnych zagadnień. Objektywizm Autora osiąga tutaj — rzec można — szczyt swój, tak, że nieraz mimo wszystko, przy całym podziwie dla bezstronności Autora, czytelnik wolałby jednak, by Jego zdanie więcej otwarcie i śmiało było wypowiedziane. Jeśliby to miało być brakiem książki, to brak ten kompensuje się w dwójnasób faktem, że Autor nie lekceważy sobie żadnego zdania, nie fałszuje niczyich myśli, a uznaje opinję najzagorzalszych nawet przeciwników chrześcijańskiej nauki społecznej.

Ten był z pewnością pierwszorzędny cel książki, by dać naukową syntezę polityki społecznej i cel ten Autor znakomicie osiągnął Jako dzieło naukowe „Polityka społeczna" Ks. Prof. Szymańskiego wybija się na czoło naszej literatury naukowej.

Ks. Prof. Szymański osiągnął swą książką — prawdopodobnie nawet bez tego zamiaru — także i inny jeszcze cel: — dał ruchowi chrześcijańsko-społecznemu drogowskaz, przewodnik pewny po labiryncie tysiąca zagadnień różnych, skomplikowanych i ciągle zmieniających swą treść. Ks. Prof. Szymański omawiając poszczególne zagadnienia polityki społecznej zestawia w sposób treściwy poglądy wszystkich rozwiązań. Czytelnik znajdzie pogląd szkoły liberalnej, socjalistycznej i chrześcijańsko-społecznej, podany w formie objektywnej z wszystkiemi racjami „pro" i „contra". Takie ujęcie problemu polityki społecznej przyczyni się doskonale nie tylko do pogłębienia uświadomienia chrześcijańsko-społecznego, ale równocześnie i do zrozumienia różnic, jakie między tem rozwiązaniem, a innemi zachodzą.

Na podkreślenie zasługuje także niezmiernie bogaty materjał statystyczny, którym Ks. Prof. Szymański operuje. Wyzyskał sprawozdania naszego rządu i rządów zagranicznych (w Niemczech, Francji, Ameryce, Anglji i in.), raporty komisyj polskich i zagranicznych dla badania warunków pracy w przemyśle, rolnictwie, i cały szereg studjów z tej dziedziny.

Po tem wszystkiem nie wątpimy, że książka Ks. Prof. Szymańskiego odda bardzo cenne usługi tym wszystkim, którzy się interesują zagadnieniem pracy i próbami rozwiązania go. Szczególne zaś znaczenie ma dla ruchu chrześcijańsko-społecznego. Winien się z nią zapoznać każdy działacz tego obozu. Da mu mocne oparcie w traktowaniu różnych problemów wielkiego zagadnienia i dostarczy mu bogatego materjału dowodowego dla propagandy chrześcijańsko-społecznej doktryny.

J. P.

———oOo———

Od Administracji.

Wielu z naszych P. T. Abonentów, zawiadamiając o wyjeździe na czas wakacji do miejsc kąpielowych i na letniska równocześnie żądało, aby z końcem sierpnia przesyłać Im „GŁOS NARODU" ponownie do miejsc stałego pobytu.

Ponieważ rozpoczęcie roku szkolnego zostało odroczone do 15 września 1926 r., Administracja prosi, aby P. T. Abonamenci, którzy pragną dalszej przesyłki dziennika do miejsc kąpielowych, względnie na letnisko, zechcieli niezwłocznie o swojem życzeniu Administrację zawiadomić.

Abonenci, którzy tego nie żądają, z dn. 1-go września b. r. otrzymywać będą „Głos Narodu" zgodnie z pierwotną dyspozycją w miejscach stałego pobytu.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze uregulowanie prenumeraty.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Czy możemy liczyć na pożyczkę amerykańską?

NA MARGINESIE PRAC PROF. KEMMERERA.

Cała opinja publiczna w Polsce przywykła widzieć w prof. Kemmererze słusznie czy nie słusznie osobistość, która ma nam wyprostować ścieżki na rynku finansowym w Ameryce o ile idzie o możliwości pożyczkowe. Uważa się bowiem, że referat jaki ma wypracować misja p. Kemmerera na podstawie przeprowadzonych badań posłuży nie tylko rządowi przy obmyśleniu pozytywnego programu naprawy obecnych stosunków, ale przyczyni się jednocześnie do usunięcia tych uprzedzeń z jakimi finansjera amerykańska odnosi się do naszego kraju.

Nic mylniejszego nad ten pogląd.

Sprawa uzyskania większej pożyczki w Ameryce niema nic wspólnego z przyjazdem bawiących u nas ekspertów. a opinja ich nie będzie miała zdaje się wielkiego wpływu na ewentualną decyzję finansistów nowojorskich.

Obecne konjunktury na finansowym rynku amerykańskim, **nie są dla nas tak korzystne,** abyśmy mogli z powodzeniem ubiegać się o większą pożyczkę.

Interesujących w tym kierunku informacji udzieliła nam pewna **osobistość** przebywająca w Polsce, która doskonale się orjentuje w stosunkach amerykańskich. Wywody jej zasługują **tem bardziej na uwagę, że stoi ona w bardzo ścisłym kontakcie tak z misją amerykańską, jak z rządem polskim.**

Sprawa udzielenia większej pożyczki dla **Polski jest o tyle trudną do rozwiązania, że wchodzić może w rachubę tylko nisko oprocentowany kredyt, a następnie moment zaufania, który dużą tu gra rolę.**

O ile idzie o pierwszy z wymienionych **warunków, to szanse są wprost minimalne.**

Według oficjalnych enuncjacji Polska mogła **by reflektować tylko na kredyt tani,, oprocentowany najwyżej na 7 do 8 procent.** Tymczasem lokaty w Ameryce dają przeciętnie do 10 procent. Stąd więc moglibyśmy liczyć ewentualnie na pożyczkę conajmniej 11 lub 12-sto procentową. Tego rodzaju zaś kredyty byłyby za dużem obciążeniem dla organizmu gospodarczego polskiego, aby mogły być z korzyścią zużytkowane.

Ponadto zachodzi cały szereg przyczyn zmniejszających szanse uzyskania przez Polskę poważniejszej pożyczki.

Obecnie amerykański rynek pieniężny **odnosi się do Polski z dużą dozą nieufności,** która ma swoje źródło w **niepowodzeniu dotychczasowej akcji pożyczkowej na rzecz Polski.** Wskutek dość silnego spadku polskich obligacji, tak pierwotnej pożyczki dolarowej z r. 1920, jak ostatniej pożyczki dillonowskiej. wszelkie polskie papiery są wielce niepopularne na rynku amerykańskim i ewentualne poczynania w kierunku plasowania nowych pożyczek spotkałyby się dziś z niepowodzeniem. Jednem słowem szeroki rynek amerykański darzy nas dziś jeszcze minimalnem zaufaniem. Dopiero w ostatnich czasach począł się ujawniać pewien zwrot na lepsze, wzmogły się bowiem przychylniejsze dla Polski nastroje, co uwidoczniło się przedewszystkiem w lekkiej poprawie kursów polskich pożyczek. Czy ta zapowiadająca się zmiana zdoła się utrwalić, trudno powiedzieć, dużo w każdym razie od nas zależy. Trzeba bowiem pamiętać, że polskie stosunki wewnętrzne wywierają znacznie większy wpływ na ukształtowanie się nastrojów zagranicą, a tem samem i w Ameryce wobec Polski, niż powszechnie się przypuszcza.

Skądże Amerykanin ma nabrać pewności dla lokaty swych pieniędzy w Polsce, skoro sam obywatel tego państwa niema dostatecznego zaufania do swego rządu, że nie obłoży mu sekwestrem zaoszczędzonych dolarów.

Dzisiejsze nastroje nie wykluczają jednak zasadniczej poprawy w przyszłości.

—o0o—

W sprawie długów przedwojennych.

Z początkiem czerwca b. r. zaczęło wychodzić we Lwowie perjodyczne pismo p. t. „Odrodzenie" jako tygodnik, a obecnie wychodzi jako miesięcznik. Numer 5-ty tego pisma za sierpień b. r. jest przeważnie poświęcony krzywdzie waloryzacyjnej i gospodarczej, jaką na Polskę sprowadziło rozporządzenie Prezydenta Wojciechowskiego z 14 maja 1924.

Pismo to jako „glos bezpartyjnej większości narodu polskiego" zasługuje na szczególną uwagę i wyróżnienie w szerokich kołach ludzi pokrzywdzonych i szczerze ojczyznę miłujących, nie tylko z powodu nader starannego wydawnictwa i pięknego druku, ale jeszcze więcej z powodu chwalebnej odwagi cywilnej jaka wytryska ze wszystkich artykułów tego „dla naprawy Rzeczypospolitej" poświęconego „miesięcznika polityczno-społecznego i administracyjno-gospodarczego".

Naczelny jego redaktor inż. Janusz Borbkiewicz, znany autor wydanej w roku 1922 broszury p. t. „Otwórzcie oczy", w której śmiało i dobitnie przedstawił przepaść gospodarczą i finansową, jaka Polsce groziła przez inflacyjną markę, zapowiada stałą walkę przeciw wyjątkowemu a niesprawiedliwemu faworyzowaniu Skarbu Państwa i instytucyj kredytowych przy przerachowaniu lokat przedwojennych — z ogromną krzywdą wierzycieli — co w rezultacie spowodowało kolosalną lichwę i zupełny upadek produkcji.

Wiemy, że faworyzowanie to rozpoczęte przy reformach walutowych w roku 1924 a szczególniej rozporządzeniem waloryzacyjnem i wkładem przez ówczesnego ministra skarbu W. Grabskiego 40 miljonów złotych, ściągniętych od ludności tytułem majątkowego podatku, do Banku Gospodarstwa Krajowego na 8%, — wiemy też, jakie procenta pobierały banki i pobierają od tych pieniędzy, a jakie odniosły korzyści z fatalnej dla wierzycieli banków ustawy z 14 maja 1924. Nie dziwimy się też rozpoczętej i nadal zapowiedzianej walce przeciw tej ustawie, która się stała grobem dla kredytu państwowego i prywatnego.

A że bezpośredni doradca i pomocnik ówczesny W. Grabskiego, b. dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, zajmuje obecnie stanowisko Ministra Skarbu, zaś twórcy rozporządzenia, zabijającego ów kredyt: były minister W. Grabski i prof. Zoll mają być powołani do przybocznej Rady Prawniczej Rządu byłoby pożądanem, aby takie pisma, jak lwowskie „Odrodzenie", które mogłoby wedle dotychczasowych jego zamiarów nosić nazwę odrodzenia kredytu i gospodarstwa społecznego, były teraz popierane przez ogół uczciwej prasy i przez jak najliczniejsze rzesze pokrzywdzonych, których związki powinny zbierać głosy tych pism i przedstawiać je rzeczowym doradcom prawnym Rządu celem skruszenia

—o0o—

Z przemysłu automobilowego.

Ogromny wzrost przemysłu automobilowego nietylko w Ameryce, lecz i w Europie, a szczególnie na zachodzie i to w Niemczech, we Francji, we Włoszech, a ostatnio w Czechosłowacji, wykazał, że z powodu nadzwyczaj silnej konkurencji poszczególnych firm, chcących podążyć za najnowszemi zdobyczami technicznemi, kapitały, zaangażowane w tych przedsiębiorstwach, okazywały się przeważnie za małe. Następstwem tego objawu były koncentracje finansowe, względnie połączenia fabryk, ostatnio w Niemczech, w wielkie trusty automobilowe.

Podobne połączenia możemy zaobserwować w Austrji, we Francji etc. Także Czechosłowacja, która po usamodzielnieniu się, zaczęła u siebie rozwijać w przyspieszonem tempie silnie przemysł automobilowy, nie chce ustąpić swym sąsiadom pod względem wysoko stojącego nowoczesnego przemysłu automobilowego ! — jak się dowiadujemy — objawem tego jest, że **największe zakłady fabryczne czeskie, Skodawerke w Pilźnie, podjęły na szeroką skalę fabrykację automobili luksusowych i ciężarowych,** by nietylko owładnąć całym rynkiem wewnętrznym czeskim, lecz także fabrykaty te **eksportować,** podobnie jak i maszyny do przyległych krajów wschodnich. Automobile tejże fabryki uwzględniać mają głównie ciężkie warunki drogowe, do których będą eksportowane, a więc **w pierwszym rzędzie warunki drogowe w Polsce,** dlatego też zakłady czeskie Skody przystosowały podobno konstrukcję swych wozów luksusowych i ciężarowych do tychże warunków lokalnych.

Dowiadujemy się, że pierwszym znakiem wystąpienia zakładów Skodawerke na terenie polskim ma być, prócz importu wozów luksusowych **„Hispano-Suiza" i „Laurin et Klement", ciężarowych Skoda-Sentinel, urządzenie modnych warsztatów pomocniczych w Warszawie i w Krakowie.**

—o0o—

Wracają czasy cen maksymalnych.

Nowa ustawa o regulowaniu cen przez czynniki administracyjne.

Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych **uchwalony** został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o **zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.**

Projekt ten, celem zaopatrzenia rynku wewnętrznego w przedmioty powszedniego użytku oraz ewentualnego zapobiegania zwyżce cen na te przedmioty, upoważnia ministra spraw wewnętrznych **do regulowania — w porozumieniu z ministrami skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa — przemiału zboża i wypieku chleba,** a także cen przetworów zboża i mięsa, odzieży, obuwia, węgla, nafty i żelaza.

—o—

Rząd popiera centralizację eksportu zboża.

W związku z szeregiem materjałów w sprawie rzekomego wprowadzania monopolu wywozowego na zboże, ministerstwo rolnictwa komunikuje, że zdaniem ministerstwa racjonalny rozwój handlu wewnętrznego i zagranicznego zbożem da się osiągnąć jedynie w płaszczyźnie wolnej konkurencji.

Z tego powodu rząd **nie ma zamiaru monopolizować handlu wywozowego zbożem,** a tem bardziej stworzyć monopolu zbożowego dla firm i organizacyj zagranicznych. Dążąc jednak do naprawy stosunków w dziedzinie handlu zbożem, ministerstwo rolnictwa **odnosi się przychylnie do wysiłków solidnych firm wywozowych w kierunku scentralizowania handlu wywozowego,** a w szczególności wywozu zboża.

W centralizacji wywozu ministerstwo widzi środek **do ujednostajnienia podaży zboża polskiego na rynkach zagranicznych.**

obowiązywać będzie dopiero z końcem b. r.

—o—

Nowa ustawa przemysłowa

Jak się dowiadujemy projekt ustawy przemysłowej został przesłany w sobotę dnia 28 bm. organizacjom przemysłowym i handlowym.

Dnia 9 września odbędzie się w ministerstwie przemysłu i handlu **konferencja z przedstawicielami zainteresowanych organizacyj,** które w ten sposób będą mogły wypowiedzieć swoje uwagi o projekcie ustawy przemysłowej.

Następnie ministerstwo ostatecznie **opracuje projekt ustawy** i prześle go Radzie ministrów dla uchwalenia i wydania w formie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Wobec tego przewidywane jest, że ustawa przemysłowa będzie ogłoszona dopiero w końcu bieżącego roku.

—o—

Jeszcze o Banku Rolnym.

Wbrew zaprzeczeniom, jakie pojawiły się ostatnio w sprawie Banku Rolnego, utrzymuje się uporczywie wielce prawdopodobna wersja, że ta instytucja zostanie zwinięta, a jej agendy będą przydzielone do Banku Gospodarstwa Krajowego.

—o—

Reorganizacja centralnych urzędów

dla celów oszczędnościowych.

W związku z oszczędnościami w preliminarzu budżetowym na rok budżetowy 1927/28 p. minister skarbu Klarner w porozumieniu z p. premjerem Bartlem **zwrócił się do wszystkich centralnych urzędów państwowych,** prosząc, by już obecnie przeprowadzone zostały zmiany statutów zarówno w centralach, jak i w podległych urzędach pod kątem widzenia zmniejszenia wydatków, tak, aby w opracowywanym preliminarzu znalazły już uwzględnienie spodziewane oszczędności. **Jak się dowiadujemy, większość urzędów przeprowadziła już** zmiany te, gdyż termin dostarczania materjału do preliminarza upłynął 23 b. m.

—o—

WŁOSI FINANSUJĄ NASZ EKSPORT DO AMERYKI.

Szereg banków włoskich podejmuje realizację finansowania eksportu łódzkich towarów włókienniczych, zwłaszcza **do Brazylji i Argentyny.** W związku z tem bawili w ostatnich dniach w Łodzi przedstawiciele instytucyj eksportowych z Medjolanu. Przedmiotem narad z eksporterami łódzkimi była sprawa potanienia przewozu towarów włókienniczych przez udostępnienie **kilku portów włoskich dla eksportu tych towarów.** Po przeprowadzonych pertraktacjach w tej sprawie, przedstawiciele **włoskich organizacyj gospodarczych udali się do** Warszawy w celu podjęcia akcji u rządu.

WYCOFYWANIE MAREK RENTOWYCH.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że według informacji Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie poczyna Niemiecki Bank Rentowy (Deutsche Rentenbank) **wycofywać z dniem 16-go sierpnia b. r. banknoty, opiewające na 1 i 2 marki rentowe z datą 1 listopada 1923.**

Wycofywane bilety będą przyjmowane w kasach publicznych do 30 września b. r., zaś wymieniane w kasach Banku Rzeszy na inne bilety lub ustawowe środki płatnicze do dnia 15 grudnia b. r.

Z upływem tego ostatniego terminu tracą wycofane banknoty rentowe wszelką moc płatniczą, jak również w tym samym czasie ustaje obowiązek ich wymiany lub wykupu przez Bank Rentowy.

UTWORZENIE BANKU EKSPORTOWEGO NIEPEWNE.

Statut mającego powstać Banku Eksportowego jest jeszcze w opracowaniu i walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Eksportowego, które się zbierze 30 bm., sprawą tą zajmować się nie będzie. **Dopiero 9 września** zbierze się Rada Banku Polskiego, która **omawiać będzie** statut Banku Eksportowego.

Z drugiej strony w sferach finansowych wyłaniają się podobno **wątpliwości, czy założenie Banku Eksportowego, robiącego transakcje w dolarach,** jest celowe. Wobec tego utworzenie takiego banku **jest jeszcze pod znakiem zapytania.**

GDYNIA POWOLI SIĘ ROZBUDOWUJE.

Praca nad rozszerzeniem portu w Gdyni posuwa się naprzód.

Do dnia 27 b. m. mają być zakończone roboty przy nowych nadbrzeżach o długości 250 m. Otwarcie ruchu na tym odcinku portu nastąpi w najbliższych dniach.

Następnie będą rozpoczęte prace nad wykończeniem reszty nadbrzeży, a molo tymczasowe zostanie zasypane.

Do końca roku ma być ogółem gotowych **400 metrów nadbrzeża.**

Kierownicy budowy są przekonani, że zdolność przeładunkowa portu Gdyni **dosięgnie w końcu roku 120 tys. ton miesięcznie.**

Wiadomości kościelne.

DIECEZJA TARNOWSKA.

W sierpniu b. r. utworzono dwie nowe parafje z proboszczami usuwalnymi: Bystra, wydzielona z parafji Szymbark i Lichwin z parafji Pleśna. Pierwszym proboszczem w Bystrej zamianowany Ks. P. Mika, wik. z Wojnicza; w Lichwinie, Ks. Fr. Hachaj, wik. z Gręboszowa.

Odznaczeni: Ks. Ks.: W. Zabawiński, prob. w Zgórsku, rokietą i mantoletą, a K. Dziurzycki proboszcz w Apolinarach, Expos. can.

Instytuowani Ks. Ks.: 23 lipca J. Kozieja, na prob. w Lipnicy Murowanej; 26 lipca J. Fasuga, admin. w Męciny, na prob. w Jakóbkowicach.

Przeniesieni proboszczowie Ks. Ks.: Jan Zachara z Rudy do Janowic; Maryański z Janowic do Rudy.

Administratorami zamianowani Ks. Ks.: M. Ćwik w Słupcu; J. Grochowski w Męcinie; J. Grabowski w Siedliskach.

Na posady katechetów przeznaczeni Ks. Ks.: St. Przewłocki do gimn. w Dąbrowie; R. Zieliński do szkoły powszechnej im. Czackiego w Tarnowie; St. Bochenek do szkoły powszechnej w Baranowie; W. Orzech ze St. Sącza do Tarnowa, do szkoły im. Kopernika; H. Weryński z Pilzna do St. Sącza.

Przeniesieni Ks. Ks. Wikarzy: St. Jaworski z Kolbuszowej do Szczucina; St. Smoła z Nockowej do Padwi Narodowej; St. Śliwa z Góry Rop. do Zasowa; J. Skalski z Padwi Narodowej do Katedry; W. Koszyk z Zalasowej do Wojnicza; J. Sarna z Cmolasu do Nockowej; J. Dobrzański z Chomranic do Gorlic; J. Gawlicki z Brzezin do Witkowic; R. Brożek z Okulic do Baranowa; J. Burgiel ze Szczucina do Okulic; St. Kruczek z Grybowa do Dąbrowy; L. Smołka z Pleśny do Zalasowej; D. Litwiński z Wierchosławic do Jurkowa; T. Bułat z Lisiej Góry do Zakliczyna; Fr. Janas z Zakliczyna do Lisiej Góry; Dr St. Zalesiński, po ukończeniu studjów w Rzymie, do Katedry.

Nowowyświęceni otrzymali posady wikarjuszów Ks. Ks.: A. Boratyński w Wietrzychowicach; F. Cebula w Górze Ropczyckiej; Fr. Dyda w Cmolasie; B. Żąfara w Chomranicach; M. Harbut w Bobowej; M. Konicki w Borzęcinie, L. Kowalski w Grybowie; M. Koza w Otfinowie; St. Kozieja w Wierzchosławicach; W. Łącki w Gręboszowie; F. Pudełko w Kolbuszowej; J. Pyzikiewicz w Brzezinach; J. Rusek w Lipnicy Murowanej; J. Szczur w Trzcianie; J. Zwierz w Brzesku.

Urlop na studja w Rzymie otrzymał Ks. St. Adamski, wik. katedralny.

Na emeryturę przeszli Ks. Ks.: W. Guzik, prob. w Słupcu; W. Dymnicki, kat. szkoły pow. im. Czackiego w Tarnowie; J. Kaliciński, kat. szkoły powsz. im. Kopernika w Tarnowie.

Ruch wydawniczy.

„MONOGRAFJE ARTYSTYCZNE". Pod redakcją znanego historyka sztuki i muzeologa, Dra **Mieczysława Tretera,** zaczęły wychodzić „Monografje artystyczne", z których każda, oprócz tekstu pióra doskonałych znawców przedmiotu, zawiera 32 reprodukcje, drukowane jednostronnie na pięknym, kredowym papierze. Są to dziełka, przeznaczone dla szerokiego ogółu, o czem wymownie świadczy niska cena wydawnictwa, mimo wielkich kosztów nakładu. Czytelnik znajdzie w nich życiorysy i jasną syntezę twórczości mistrzów dawnych i współczesnych, oraz zaznajomi się dokładnie z ich dziełami, które nauczy się rozumieć. Nazwiska redaktora i autorów monografij dają zupełną pewność, że stoją one na wysokości zadania i że, jak pisze jeden z recenzentów, „staną się napewno szeroko znane i rozchwytywane, na co w zupełności zasługują". Dotychczas wyszły następujące tomy: I. **St. Wasylewski:** „Portret kobiecy w Polsce XVIII wieku"; II. **Stef. Zahorska:** „Matejko"; III. **Szczęsny Rutkowski:** „Edward Wittig"; IV. **St. Woźnicki:** „Wł. Skoczylas"; V. **Tad. Szydłowski:** „Jacek Malczewski". (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena każdego tomu zł. 3.—).

„Z PUSZCZY BAŁOWIESKIEJ". Opowiadanie znanego pedagoga i popularyzatora-przyrodnika **B. Dyakowskiego** p. t. „Z puszczy Białowieskiej" ma za treść wycieczkę gromadki uczniów celem zwiedzenia puszczy. Na tem tle autor opisuje barwnie i zajmująco przyrodę puszczy, jej dzieje i stan dzisiejszy. Opowiadanie zawiera rozdziały o ostatnich losach puszczy, zwłaszcza zaś w czasie Wielkiej Wojny oraz o roli i znaczeniu tego naszego „Parku Narodowego". (Nakład Gebethnera i Wolffa Cena zł. 3.—).

„PEJZAŻE SENTYMENTALNE". Szkice, wrażenia i rozmyślania, składające się na tom „Pejzaży sentymentalnych" **Jarosława Iwaszkiewicza,** cechuje wielka powaga i wielka oryginalność. Niema w nich nic z szablonu, nic z płytkiego, pospolitego dążenia do efektu, nie z napuszoności, dźwigającej na wysokich szczudłach nikłe, wątłe kształty. Wielka poetyczność, a zarazem umiejętność odnajdywania filozoficznej głębi w wypadkach najpospolitszych i ludziach pozornie najzwyklejszych. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4.50).

STANISŁAW SOPICKI: „Sprawa żydowska w Polsce" ze stanowiska Polskiego Stronnictwa Ch. D. Kraków, Bibljoteka chrześc.-społeczna, nr. 10. 1926. Stron 40.

Broszura niniejsza stanowi 10-ty z rzędu tomik „Bibljoteki Chrześcijańsko-społecznej", która ma za zadanie zaznajamiać polskie społeczeństwo z zasadami ruchu chrześc.-społecznego i poszczególnemi problemami państwowemi. Po zagadnieniu robotniczem, włościańskiem i mieszczańskiem, przyszła kolej obecnie na ważny problem polityczny — sprawę żydowską. Ze stanowiska potrzeb państwa i w duchu chrześc.-społecznych zasad, opracował ją rzeczowo i treściwie p. Stanisław Sopicki, redaktor „Głosu Narodu". Broszura dzieli się na 8 rozdziałów i traktuje wszystkie najważniejsze zagadnienia tej palącej i trudnej kwestji. Kreśli więc naprzód autor niebezpieczeństwo żydowskie (r. I), a to zarówno w dziedzinie naszego politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego życia, by w następnych rozdziałach przejść do sposobów rozwiązania sprawy żydowskiej. Rozprawiwszy się z mrzonką asymilacji narodowej (r. II), stawia tezę, że punktem wyjścia naszego stosunku do żydostwa może być izolacja, wyodrębnienie żydów w naszem całem publicznem i prywatnem życiu (r. III). Z tego względu opowiada się autor za popieraniem emigracji żydów z Polski, która w dobrych warunkach może liczbę naszych żydów zmniejszyć o przeszło miljon i za utrudnieniem imigracji żydów do Polski (r. IV i V). Ostatnie dwa rozdziały poświęca autor praktycznym postulatom żydostwa (r. VII) i t. zw. ugodzie, zawartej przez St. Grabskiego, którą autor surowo, a rzeczowo osądza. (r. VIII).

Broszura pojawia się na czasie. Jest jedną z pierwszych, poświęconych tej sprawie w Polsce wolnej. Pozbawiona demagogji, opracowana rzeczowo, stawia jasny i uczciwy program w duchu zasad chrześc.społecznych. Winna się znaleźć w ręku każdego działacza katolickiego, a niemniej zainteresować musi każdego, kto śledzi rozwój naszego życia państwowego. (A.)

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Przedstawiciele chrześć. Związków Zaw. u prof. Kemmera.

W piątek dnia 27 bm. przyjął prof Kemmerer przedstawicieli Chrześć. Związków Zawodowych w osobach pp. sekretarzy St. Fronta, M. Hoffmana i Dra M. Marciniaka, red. „Głosu Narodu“.

Delegacja przedstawiła p. Kemmererowi pogląd na sytuację gospodarczą z punktu widzenia chrześć. organizacyj zawodowych ze szczególnem uwzględnieniem ruchu budowlanego, oraz uruchomienia przemysłu, celem opanowania bezrobocia. Delegaci wskazali na fałszywość poglądu pewnych sfer, jakoby dotychczasowe ustawodawstwo socjalne było powodem kryzysu gospodarczego. Między innemi zwracano uwagę na oszczędności w wydatkach osobowych, w szczególności w przedsiębiorstwach państwowych i na kolejach. P. Hoffman podkreślił, że przy reorganizacji poszczególnych urzędów i ewentualnej skutkiem tego redukcji, nie należy redukować żywicieli rodzin, ale osoby samotne, głównie panie, które nie utrzymują ze swego zarobku nikogo, a bardzo często same mają skądinąd zapewnioną egzystencję. Następnie zaznaczył mowca, że należałoby usunąć z różnych urzędów i posad prywatnych emerytów z pełnemi emeryturami i osoby mające podwójne posady, a w ich miejsce zatrudnić inwalidów — bez rent, oraz jedynych żywicieli rodzin.

Pod koniec konferencji wręczyła delegacja prof. Kemmererowi obszerny elaborat poglądowy.

Prof. Kemmerer podziękował przedstawicielom za wszelkie uwagi, z których przy wydaniu ostatecznej opinji o stosunkach gospodarczych Polski — skorzysta.

—oOo—

Pawilon chirurgiczny dla dzieci gruźliczych.

Dnia 22 bm. odbyło się w Zakopanem poświęcenie pawilonu chirurgicznego, będącego pierwszą wykończoną częścią wielkiego sanatorjum dla dzieci gruźliczych i skrofulicznych, stanowiącego własność Uniwersytetu Jogiellońskiego w Krakowie. Całość zakładu w bieżącym sezonie budowlanym będzie już pod dachem. Gmach o wysokich artystycznych zaletach zaprojektował architekt Jan Witkiewicz, a kierował budową inż. Zygmunt Zarzecki z Warszawy. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną na wielkim tarasie drugiego piętra pod arkadami przez ks. Misjonarza Jana Lorka, poczem nastąpiło poświęcenie całego gmachu; nakoniec w wielkiej sali wygłoszono przemówienia do zgromadzonych gości, pacjentów i personalu. Przemawiali: ks. Łorek, prof. Godlewski, prof. Maziarski, dyr. Wroczyński i inż. Witkiewicz.

Następnego dnia przeprowadzono na nowe piękne sale chirurgicznie leczone dzieci, przebywające w starym budynku i ze wzmożoną energją podjęto przerwaną świętem pracę nad budową reszty gmachu, wierząc niezłomnie, że wszyscy, którzy mają choć trochę poczucia obywatelskości, przyczynią się czy to finansowem poparciem, czy to propagandą do ukończenia rozpoczętego dzieła.

—o—

Kraków, 29 sierpnia.

Niedziela 29: Ścięcie św. Jana.
Poniedziałek 30: Św. Róży z Limy.

WYJAZD PROF. KEMMERERA. Wczoraj rano wyjechał prof. Kemmerer z członkami swej misji do Zakopanego samochodami. W drodze powrotnej do Warszawy zatrzyma sie prof. Kemmerer dziś w Krakowie.

WOJEWODA DAROWSKI OBJEŻDŻA STAROSTWA. Wojewoda krakowski, p. Darowski, zwiedził ostatnio powiaty: nowotarski, makowski i myślenicki. W każdem z odnośnych starostw przyjął reprezentacje samorządów powiatowych, miast i miasteczek, oraz liczne delegacje. Dnia 26 b. m. udał się na wizytację powiatów oświęcimskiego i chrzanowskiego. W Oświęcimiu przyjął reprezentację m. Oświęcimia i Zatora, oraz zwiedził zakłady Ks. Salezjanów. Wczoraj p. Darowski wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych.

REDUKCJE W POLICJI. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają nastąpić dalsze redukcje w policji państwowej w Krakowie i okręgu. Redukcja ma objąć kilkudziesięciu posterunkowych, oficerów policyjnych, oraz urzędników kancelaryjnych.

ULGI KOLEJOWE PRZY POWROCIE MŁODZIEŻY Z WAKACYJ. Wobec przedłużonych wakacyj szkolnych w tym roku, Ministerstwo kolei przedłużyło ważność zaświadczeń szkolnych, upoważniających do korzystania z ulg kolejowych do dnia 15 września b. r.

KORPUSNE ZAWODY STRZELECKIE DLA OFICERÓW I SZEREGOWYCH. W dniu 31 b. m. od godz. 7.30 na strzelnicy garnizonowej na Woli Justowskiej pod Kakowem, i 1 września od godz. 8 na strzelnicy bojowej w Ponikwi koło Wadowic odbędą się korpuśne zawody strzeleckie oficerów i szeregowych O. K. 5. Na podstawie przeprowadzonych zawodów dywizyjnych i równorzędnych, staną do zawodów strzeleckich oficerskich zespoły: 12 pp., 4 psp., 11 p., 3 p. ułanów i zwycięskie zespoły oddziałów, nie wchodzących w skład dywizji piechoty i brygady kawalerji. Do zawodów strzeleckich dla szeregowych staną zespoły: 20 pp., 4 psp., 11 pp., 3 p. ułanów i samodzielny baon łączności.

ORGANIZACJA INWALIDÓW POLSKICH. Niedawno powstała nowa organizacja pod nazwą „Legja Inwalidów Wojsk Polskich“, mająca na celu skupienie wszystkich bojowników o niepodległość Polski w jednym szeregu. Celem organizacji: uzyskanie maximum możliwych praw i możliwego dobrobytu dla wszystkich członków. Organizacja wyklucza ze swego programu bezwzględnie wszelką politykę osobową i partyjną. W miarę możności i rozwoju, organizacja pracować będzie w kierunku oświatowym i kulturalno-towarzyskim. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego jest p. Wł. Skrzyniarz. Wpisy przyjmuje i udziela informacyj Komitet przy ul. Warszawskiej 16 w Krakowie, od godz. 4—6 wieczorem.

ZAMKNIĘCIA RACHUNKOWE ZAKŁADÓW APROWIZACYJNYCH. W dniu wczorajszym odbyło się w magistracie posiedzenie komisji aprowizacyjnej Rady miasta pod przewodnictwem wiceprez. Dra Wielgusa, na którem przedstawiono zamknięcia rachunkowe z miejskich Zakładów aprowizacyjnych, t. j. miejskiego składu węgla i drzewa, oraz piekarni miejskiej za lata 1924 i 1925, t. j. za okres kiedy Rada miasta nie była czynną. Nadto przedstawiono sprawę zakupna przez gminę piekarni mechanicznej. Komisja przyjęła sprawozdanie do wiadomości, wybrała subkomitet do sprawdzenia ksiąg i rachunków w Zakładach aprowizacyjnych, oraz wyraziła opinję, że kupno piekarni mechanicznej jest dla aprowizacji miasta celowe i konieczne.

WYKAZ CHORÓB ZAKAŹNYCH. Miejski Urząd zdrowia zanotował w czasie od 22—28 b. m. następującą ilość chorób zakaźnych: szkarlatyny 21 wypadków, czerwonki 5, tyfusu brzusznego 4, paratyphus 1, malarji 1, kokluszu 1, odry 5, meningitis epidemica 1.

POBITA PRZEZ MĘŻA. Okolica zabudowań fabrycznych na Zabłociu, była wczoraj w południe widownią krwawego zajścia. Przechodnie posłyszeli jęki jakiejś kobiety, leżącej w kałuży krwi. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził u nieszczęśliwej ogólne poranienia, zwłaszcza na głowie i twarzy. Ranna podała, że nazywa się Paulina Majewska i jest żoną funkcjonarjusza kolejowego. Mąż, z którym od 8 miesięcy nie żyje, wyprowadził ją wczoraj na pola koło Zabłocia i tam wygrażając się, że ją zabije, zadał jej dużym kluczem ślusarskim szereg ran, poczem zbiegł. Lekarz opatrzył Majewską i przewiózł ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. O wypadku zawiadomiono policję.

POŻAR W KOSZARACH. Wczoraj po południu wybuchł pożar w koszarach Sobieskiego przy ul. Warszawskiej. Ogień objął dach na przestrzeni kilku metrów i z powodu silnego wiatru groził przerzuceniem się na sąsiednie zabudowania. Wezwana straż pożarna zastała pożar ugaszony przez pogotowie wojskowe.

DR GROTOWSKI PRZED SĄDEM. Jak już donosiliśmy, jutro, t. j. w poniedziałek, rozpoczyna się w krakowskim sądzie okręgowym karnym trzydniowa rozprawa przeciw Drowi Żelisławowi Grotowskiemu, oskarżonemu o występek lekkomyślnej krydy. Przedmiotem oskarżenia są nadużycia przy dostawach cukru z Poznania do trzech firm krakowskich, przyczem Dr Grotowski we wszystkich tych firmach był głównym współwłaścicielem. Materjał dowodowy, pozostający w rękach sądu, jest bardzo obfity. Rozprawie będzie przewodniczył s. s. o. Dr Kaczmarski, prokuraturę będzie zastępował prok. Dr Schwarz, oskarżonego broni adw. Dr Abłamowicz.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Organa policyjne aresztowały na wałach kolejowych obok III. mostu Teodora Koczana, znanego złodzieja, oraz Józefę Woźniczkównę i Zofję Faron ze Skrzydlnej. Koczan okradł mieszkanie gospodarza Borowca w Wieliczce, a skradzione przedmioty sprzedał wymienionym wyżej passerkom. Koczan miał spólnika, który zbiegł, zabierając z sobą garderobę męską i damską.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA. Organa policji politycznej stwierdziły, że w ostatnim czasie agitatorzy komunistyczni rozrzucają podburzające odezwy między ludność, zwłaszcza w ośrodkach robotniczych w pobliżu fabryk zagłębia krakowskiego. Pod zarzutem agitacji aresztowała policja kilku osobników.

—oOo—

—o—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Niedziela po poł.: „Madame Pompadour“.
Niedziela wieczór: „Hrabina Marica“.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI“.

Niedziela: Po południu i wieczór „Podróż po Warszawie“.
Poniedziałek: „Podróż po Warszawie“.
Wtorek: „Podróż po Warszawie“.

REPERTUAR TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO.

Niedziela: „Dom warjatów“.

REPERTUAR KONCERTOWY

Wtorek 31: „Tosca“ z M. Budziszewską i A. Didurem.

—o—

WANDA: „Ich grzech“, dramat w 7 aktach; i „Gwałtu, mróz“, arcykomedja w 2 aktach.
REDUTA: „W dzikich prerjach“, dramat w 8 aktach; „Jak zostać detektywem“, farsa w 6 aktach.
UCIECHA: „Dziewczynka I klasy“, sztuka w 8 aktach, oraz komedja „On, Ona i Samochód“.
SZTUKA: „Kobieta i Chłopczyca“ i „O jedną kobietę“.
PROMIEŃ: „Czarodziejka“, dramat w 8 akt.
NOWOŚCI: „Kobieta nad przepaścią“.
WARSZAWA: „Ten, który się zaprzedał“.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, t. j. w niedzielę, dwa ostatnie przedstawienia świetnej operetki warszawskiej; a to o godz. 4 po poł., po cenach zniżonych, „Madame Pompadour“, o godz. 8 wiecz. „Hrabina Marica“. W obu tych tytułowych partjach pożegna się z naszą publicznością gwiazda operetki polskiej, Kazimiera Niewiarowska.

ADA SARI I ADAM DIDUR wystąpią w Krakowie razem tylko jeden raz, a to we wtorek 31 b. m. w operze „Faust“ Gounoda w Starym Teatrze. Obok Ady Sari i mistrza Didura, współdziałać będą: Józef Stępniowski jako Faust, A. Mazurek jako Walenty i Fr. Bodnicka jako Marta. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Bol. Wallek-Walewskiego.

—oOo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW zakończenie oktawy ku czci św. Jacka. O godz. 10-tej uroczysta Suma, w czasie której kazanie wygłosi ks. gen. Niezgoda. O godz. 5 nieszpory, różaniec; kazanie wygłosi ks. kan. Van Roy. Następnie procesja i błogosławieństwo głową św. Jacka z balkonu.

W czasie sumy będzie śpiewał chór „Hasło“ pod batutą dyryg. B. Wolniewicza.

Z Teatru Popularnego.

„Podróż po Warszawie“ — wodewil.

Onegdajsza premjera nowo zorganizowanego Teatru Popularnego, ujawniła dużo dobrej woli i artystycznego wysiłku. Jest głośna muzyka, a na scenie i widowni chodzą ludzie krzyczący, śpiewający i tańczący. Zyskanie nowych sił pozwoli teatrowi rozruszać się w wybranej przez niego dziedzinie widowisk popularnych.

Stary, klasyczny wodewil „Podróż po Warszawie“, opiewający przyjemności i zasadzki Warszawy, oglądane przez parę prowincjonalnych hreczkosiejów i ich córek — wykazał wielkie opanowanie reżyserskie p. Piekarskiego. Nowoczesność jego inscenizacji streszcza się w wprowadzeniu kontaktu sceny z widownią; aktorzy wchodzą na scenę przez widownię i siedzą podczas akcji w lożach proscenjowych, biorąc udział w przedstawieniu. Uderza doskonałe poczucie kompozycyjne w grupowaniu osób(odnosi się to do pary Papcia i Gapcia, siadających razem po obu stronach budki suflera i do dialogu Fafuły z Fafuliną, siedzących naprzeciwko siebie w lożach przyscenicznych na widowni). Nie może ujść uwagi prymitywizm karuzeli, lokomotywy, czy konia z tektury. Są to prawdziwie widowiskowe posunięcia. Poza reżyserją, mile zaskoczyła nas strona dekoracyjna, stylizowana i jaskrawo kolorowa (znów dobrze odczuty postulat spektaklu ludowego).

O artystach powiedzieć coś jest trudniej, tembardziej, iż u niektórych wokalny zakres ich ról nie pozwoli nam osądzić tych atutów u nich. Nie zawsze byli wyborni i nie zawsze zgrani. Co do gry i znalezienia się scenicznego z dawnego zespołu dramatycznego, przypomnieli się dodatnio pp.: **Zbucki i Chełmirska.** Z nowych nabytków zwrócili na siebie uwagę pp.: **Saraczyńska, Senowski** (młody), **Kosińska, Nowakowska, Połoński, Jaglarz,** oraz zasługujący na specjalne wyróżnienie p. **Kaczorowski** przez swoje zacięcie charakterystyczne i przekonywującą bezpośredniość Nad baletem, tworzącym się dopiero, objęła komendę p. **Rellówna,** która pokazała parę stylowych tańców, wykonanych z wdziękiem. Dostała sześć koszy kwiatów.

Wszystko zagraćby może trzeba jeszcze z większą szarżą, t. zn. krzykiem, przesadą, dowcipem i blagą, a już napewno skrócić skandalicznie długie przedstawienie (4 godziny trwające!) przez kondenzację akcji, skróty sceniczne, zniesienie pauz, względnie utrzymanie ich w skróconem tempie przyciemnionem.

Muzyka była i grała na początku jakiś bukiet melodyj polskich o zakresie przeważnie wojskowym (O mój rozmarynie, My, pierwsza brygada, Wojenko, wojenko...). (mafarka).

Program emisji radjowych.

Niedziela 29 sierpnia.

Warszawa: 17.30—18.30 Koncert, 18.30 Bajeczki, 20.30—22.00 Wieczór Schumana i Schuberta.
Praga: 11.00—12.00 Poranek, 20.02—22.00 Wieczór rozmaitości.
Rzym: 17.30—19.00 Jazzband, 21.10 Wyjątki z „Fausta“ Gounoda.
Wiedeń: 11.00 Poranek, 16.00 Koncert, 20.00 Wieczór Goethego.
Berlin: 11.00—12.30 Akademji, 17.00 Koncert, 20.30 Wieczór rozmaitości.

Poniedziałek 30 sierpnia.

Warszawa: 17.30 Koncert popularny, 19.00 Lekcja franc., 20.30 Koncert lekkiej muzyki.
Praga: 11.00—12.00 Koncert, 15.30 Koncert, 20.02 Tańce.
Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Pieśni i recytacje.
Wiedeń: 11.00 Koncert, 20.00 Akademja Dworzaka.
Berlin: 17.30—18.30 Koncert, 20.30 Rozmaitości.

Wtorek 31 sierpnia.

Warszawa: 17.30 Jazzband, 20.30—22.00 Wieczór Wagnera (Filharmonja).
Praga: 11.00 Koncert, 15.30 Koncert, 20.02 Wesoły program.
Rzym: 17.30 Jazzband, 21.15 Koncert symfoniczny.
Wiedeń: 16.15 Koncert, 20.00 Arje i duety z oper komicznych.
Berlin: 17.00—18.30 Koncert, 21.30 Wieczór sonat.

Środa 1 września.

Warszawa: 17.30—18.00 Koncert, 18.30 Bajeczki, 20.30 Wieczór operowy.
Praga: 15.30—16.30 Koncert, 19.00 „Opowieści Hoffmana“, opera.
Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Wyjątki z operetek.
Wiedeń: 19.30 Wieczór rosyjski, 20.30 „Wesoły stary Wiedeń“.
Berlin: 16.30—18.00 Koncert, 20.00 Dramat niemiecki z 2 stuleci.
Następny program w czwartkowym numerze.

Życie sportowe.

CRACOVIA ROZEGRA MATCH Z POGONIĄ WE LWOWIE w dzisiejszą niedzielę o mistrzostwo Polski. Mistrzowska drużyna Krakowa będzie musiała stoczyć niełada walkę z doskonałą jedynastką Pogoni.

W WARSZAWIE ROZEGRA LWOWSKA HASMONEA dwa mecze: z Makkabi i z Legją.

W GETEBORGU ODBYŁY SIĘ MIĘDZYNARODOWE KOBIECE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE w obecności wielkiej liczby widzów. Piękna pogoda sprzyjała zawodom. W biegu płaskim na dystansie 100 yardów, zwyciężyła p. Radideau (Francja) w czasie 11.8 sek.

NOWY REKORD POLSKI W CHODZIE 1 KLM. W czasie zawodów o mistrzostwo D. O. K. I. (Warszawa) odbyła się próba pobicia rekordu polskiego w chodzie na dystansie 1 klm. Próba udała się: Józef Kaczmarczyk (Polonia) pokrył dystans w czasie 4 min 25.6 sek., lepszym od rekordu Grodzkiego.

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO POLSKI WE LWOWIE. W trzech dotychczasowych dniach rozgrywek wykazano wysoką europejską klasę tennisu. W grze panów Czetwertyński (Warszawa) bije w czterech setach poprzednika swego w mistrzostwie, Foerstera (Poznań). P. Rychterówna, która we czwartek napotkała na silny opór w szybkiej i ostrej grze p. Grobiewskiej (Lwów), nie bez wysiłku zwyciężyła wytrwałą p. Kruczkiewiczównę (Lwów). Niezmiernie ważnem było zwycięstwo p. Dubieńskiej (Kraków), nad p. Poradowską (Warszawa). P. Dubieńska bowiem przegrywała dotychczas stale do p. Poradowskiej. Zwycięstwo p. Dubieńskiej stanowi poważną groźbę dla pierwszeństwa p. Rychterównej. Świetna była partja gry panów parami, nieukończona z powodu zmroku: Czetwertyński—Marszewski i Steiner—Miziewicz. Z Lwowian p. Kuchar przegrał do Steinera (Katowice), dorównujące mu techniką, nie wytrzymawszy nerwami. P. Stahl, zwyciężywszy w czterech setach Lotha (Warszawa), uległa znakomitemu Stolarowowi (Łódź).



Kradzież Golf-Stromu.

20 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

— Ach! Panie profesorze Gira!.. Pan mnie nie poznaje? Czyżbym się aż tak dalece zmienił w ciągu tych lat dziesięciu od chwili opuszczenia szkoły nawigacyjnej? Jestem Joubère... pan wie przecież... Joubère od elektryczności...

Wtedy dopiero oczy uczonego, skryte za okularami, zabłysły i rozległ się odgłos donośnego klapsa, wymierzonego w łysą czaszkę, a usta wyrzuciły szereg słów zabawnym tonem, przypominającym wywoływanie uczniów w szkole:

— Joubère... Joubère... poczekajno pan... Joubère Jan, urocony w Quimper, skończył liceum św. Ludwika w Paryżu, wszedł jako czterdziesty trzeci do szkoły nawigacyjnej... skończył ją jako jedenasty...

— Świetnie i pański uczeń, mniej lub więcej leniwy...

— Nota z chemji: dostatecznie, nota z fizyki: dobrze, nota z elektryczności: bardzo dobrze.

— Co za pamięć!...

Profesor podniósł w górę palec dla dodania powagi temu, co mówi:

— Mógłbym wymienić stopnie wszystkich uczniów, którzy przewinęli się przez moje ręce w ciągu dwudziestoletniej profesury.

Wypowiedziawszy z patosem to zdanie człowieczek roześmiał się i zaczął mówić spiesznie, a serdecznie:

— Joubère! Joubère! Gdzież podziałem oczy, aby cię nie poznać odrazu. Ale ty wiesz! Jestem zawsze bardzo roztargniony, taki jak wtedy, kiedyście mnie nazywali ojcem weglarzem. Nie przecz, nie przecz, zawsze mnie to bawiło, a i teraz było to pierwsze słowo, jakie wypłynęło ci na usta, gdyś mnie zobaczył. Mój kochany Joubère! Kapitan statku, co? Tak, tak... śledzę losy wszystkich moich uczniów... To mnie bawi, to mnie odmładza. Jak na jawie widzę przed sobą rozdawanie promocyj, nagród... Co to za przyjemność, to spotkanie... Mój Boże!...

Wijąc się z radości w fałdach szerokiej bluzy „ojciec węglarz" najspokojniejszym tonem i tak naturalnym, jakby się znajdował w laboratorjum szkolnem, zadał to pytanie:

— A więc wybrałeś się tu do nas z wizytą?

Oficer, który dotąd nie był w stanie przerwać tego potoku słów, skorzystał ze sposobności i rzekł:

— Z wizytą... nie zupełnie dobrowolną. Niemniej jestem szczęśliwy, że pana spotykam, drogi mistrzu. Ja i moi towarzysze nie wiemy wcale gdzie się znajdujemy i sądzimy, że pan nas o tem powiadomi. Liczymy na pana. „Ojciec węglarz" otwarł szeroko oczy i usta:

— Na mnie, moje drogie dziecko? Ale ja nic nie wiem.

Oficer spojrzał ze zdumieniem na swego byłego profesora, a jego przyjaciele zmierzyli niespokojnie oczyma tę dziwną postać. W końcu Joubere wyjąkał:

— Jakto, pan nie wie gdzie się pan znajduje?

— Nie mam najlżejszego wyobrażenia, a zresztą to jest mi zupełnie obojętne... Czuję się tu świetnie, a to rzecz zasadnicza. Czy widzisz te urządzenia? Nie znajdziesz nic podobnego ani w Muzeum, ani w Sorbonie, ani w Kolegjum Francuskiem.

Dumnym gestem ukazał byłemu uczniowi laboratorjum.

— Tu przynajmniej można pracować... I ja też pracuję. Oznacz mi godzinę, to ci pokażę wszystko... Sądzę, że interesujesz się nadal elektrycznością tak, jak w owych czasach, kiedy ci dałem bardzo dobrze?

— Tak, to moja specjalność, ale narazie...

A więc pokażę ci rzeczy zdumiewające, chodź drogie dziecko, chodź...

Uczony drżąc z niecierpliwości pochwycił za rękaw byłego ucznia, by go pociągnąć za sobą. Joubère uwolnił się od niego nie bez trudu, tłómacząc położenie i przedstawiając przyjaciół. Chemik rozpłynął się natychmiast w mnóstwie słów.

— Ach! przepraszam!... Nie zwróciłem uwagi... Twoi przyjaciele? — W takim razie witam ich całem sercem. Panna Miranda? jestem zachwycony... ścielę się do stópek... Niech pani mi daruje! To, co mam zamiar pokazać wam, jest może trochę za poważne dla młodej kobiety, ale zato jakie cudowne? Pan Aubry jest malarzem morza? Jakiż szczęśliwy zbieg okoliczności... Ach, panie! Mamy tu akwarjum o jakiem się nawet panu nie marzyło! Gdyby pan chciał robić akwarele...

Staruszek trzepał jak najęty, aż do utraty tchu, nie zwracając wcale uwagi na odpowiedzi przybyłych. Nagle ujrzał kapłana stojącego nieruchomo w kącie pracowni.

— O! I ty tu jesteś? Nie widziałem Cię... Dzień dobry przyjacielu. Dzień dobry... Cóż ty u licha robisz z tym Wężem, Joubère?

— Z jakim wężem?

Girol wskazał na milczącego kapłana.

— No, z tym tu, Cohuatl... To jego imię. Cohuatl w języku azteków znaczy wąż, tak jak ty się nazywasz Joubère, a ja Girol. We dwóch przedstawiamy dwa krańce odrębnych światów. On — Zabobon — ja — Wiedzę. Uparty, jak osioł, ale nie zły, wcale nie zły, ani za grosz. Trochę czarownik, trochę hypnotyzer... Mnie też uważa za czarownika oczywiście. Kłócimy się nieustannie... Ale to państwa nie interesuje. Tymczasem ja mam tu prawdziwe skarby... Chodźcie, pokażą wam.

Joubère znowu skorzystał z małej pauzy by przerwać potok słów uczonego. W kilku pospiesznych zdaniach i tak by gadatliwy starzec nie mógł przyjść do słowa, skreślił sytuację, opowiedział, że burza wyrzuciła jego i garstkę przyjaciół na jakiś nieznany ląd, że spotkali tam człowieka, który ich przyjął w gościnę, mającą niemal charakter niewoli, że zgubieni tutaj w tym świecie dziwów i cudów poszukują domu Agostina de la Fonseca, od którego wszystko zdaje się zależy.

— „Pana"! Więc to „Pana" chcecie widzieć?

Girol podniósł oczy i ręce w górę, a i Cohuatl, dotąd nieruchomo stojący w kąciku, posłyszał zapewne i zrozumiał to imię, ponieważ odezwał się po hiszpańsku:

— Syn Taotla przyjdzie tutaj.

Chemik podskoczył z wrażenia i nawiązał z kapłanem tak ożywiony djalog w hiszpańskim języku, że oficer nie mógł zrozumieć ani słowa. Następnie kapłan przybrał znów poprzednią, nieruchomą postawę posągu, a uczony powrócił do przyjaciół, potrząsając głową.

— Ponieważ „Pan" ma przyjść, więc należy na niego poczekać. Pokażę wam moje skarby kiedyindziej.

Joubère skorzystał znów z nieoczekiwanego zahamowania wymowy mędrca i rzekł:

— Niech mnie pan posłucha, panie Girol, zaklinam pana w imię przyjaźni, którą mi pan niegdyś okazywał w Borda...

— Przyjaźni, którą i dziś odczuwam, moje drogie dziecko...

— I za którą jestem panu nieskończenie wdzięczny... w jej imię przeto my wszyscy troje błagamy: wytłómacz nam pan te wszystkie dziwaczne rzeczy, które nas otaczają... powiedz nam, kim jest ów Don Agostino, którego taki mędrzec jak pan, powszechnie znany w świecie naukowym, poważany przez wszystkich uczonych obu półkul, nazywa „Panem" z szacunkiem, niemal czcią, która mnie przeraża! „Panem"...

— Nazywam go tak, ponieważ na to zasługuje.

Głos chemika zadźwięczał dziwną powagą. Podniósł wskazujący palec w górę:

— Wy nie znacie tego, którego zowiecie Don Agostinem de la Fanseca?

— Ujrzałem go wczoraj po raz pierwszy, Jacek również. Jedynie panna Miranda widywała go u swojego ojca, u którego bywał w charakterze bogatego plantatora, kolonisty, właściciela...

— To jest genjusz!

Słowo to zadźwięczało tak jasno, tak prosto i nieodbicie, że troje przyjaciół zamilkło zaskoczonych. Chemik ożywił się, oczy jeo zabłysły:

— Ach! nie znacie „Pana"?... A zatem poznacie go i będzicie podziwiać go, tak, jak ja go podziwiam, pokochacie, tak, jak ja go kocham... „Pan"!... Dowiedzcież się, że to najpotężniejsza organizacja umysłowa naszej epoki. Nie znalem go wcale, lecz on mnie odszukał w mej pracowitej samotni, w której się schroniłem, by dokończyć życia w ciszy i skupieniu. On do mnie przemówił, wytłómaczył mi, przekonał, porwał... A ponieważ zechciał uczynić mnie towarzyszem pracy nad urzeczywistnieniem tego, co on nazywa wielkiem Dziełem — przeto dzięki niemu za życia wejdę do chwały nieśmiertelnej. Przez niego i razem z nim!

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. 2626/26
Bb.

Ogłoszenie licytacji!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Wałowej — Lipowej w Dz. XXII. odbędzie się w Budownictwie miejskim Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych, dnia 3-go września 1926 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadjum wynosi 2 %.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Przedsiębiorca obowiązany jest zatrudnić przy powyższej budowie robotników zwolnionych przez Budownictwo miejskie Oddział B.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione. 981

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Dnia 25 sierpnia 1926 r.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Farka.